DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 11 sierpnia 1954 r. Nr. 189 (1328) B Cena 20 groszy

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

Poznańscy chłopi przodują w dostawach zboża

W woj. poznańskim całkowicie roczny plan dostaw zboża wykonało już 36 gromad — 21 spółdzielni produkcyjnych i ok. 7 tys. gospodarstw.

W realizacji obowiązkowych dostaw zboża przodują również rolnicy z województw: bydgoskiego, warszawskiego, zielonogórskiego, opolskiego i łódzkiego.

Słabo natomiast przebiega skup zboża w województwach: lubelskim, kieleckim, krakowskim i wrocławskim.

Zbigniew Nowakowski jest studentem Uniwersytetu Wrocławskiego. W czerwcu koledzy pytali go, jak spędzi wakacje. Odpowiedź znajdą na zdjęciu powyżej.

Wakacje studenta Nowakowskiego

Spójrzcie dalej: rodzina Nowakowskich ze wsi Przyjma, pow. Turek, woj. poznańskie, ustawia stogi. A jest ich dużo. Uro dzaj dopisał.

Żeby tańsze były wełniane ubrania, płaszcze, sukienki...

ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi — to jedna z największych fabryk bawełnianych w kraju. Wśród wielotysięcznej załogi pracuje tu wiele młodych dziewcząt i chłopców. Jeden spośród nich, młody majster tkalni, Stanisław Janiak rzucił hasło: **„Każdy pracownik musi być dobrym gospodarzem na swoim stanowisku pracy".** Janiak zdawał sobie dobrze sprawę, że w zakładach jest jeszcze wiele ukrytych rezerw, których ujawnienie pozwoli na wyprodukowanie tysięcy dodatkowych metrów tkanin. Zaczął więc myśleć nad tymi rezerwami i obliczać...

Smary, smary...

Gdyby wszyscy nasi smarowacze maszyn przez właściwe oliwienie krosien zaoszczędzili na każdym otworze (a jest ich w każdym krośnie 36) — tylko po jednej kropli oliwy dziennie, to fabryka zmniejszyłaby zużycie oliwy o 18 dużych beczek rocznie...

Apel Janiaka podjęło natychmiast wielu robotników, których od dawna bolała spotykana czasami rozrzutność i marnotrawstwo. Brygadzista z maszynowni Władysław Herman zmniejszył zużycie oliwy do maszyny parowej, stosując racjonalne metody smarowania. Zaoszczędził tą drogą **w lipcu 300 kg** świeżej oliwy. Dobre wyniki dało również oczyszczanie oleju przepracowanego i powtórne jego zużywanie. Zmniejszyło to zużycie świeżej oliwy o nowe **1.029 kg miesięcznie.**

Oszczędza się w zakładach również i na smarach. Młody robotnik Zdzisław Kowalski z przędzalni odpadkowej wprowadza w życie obliczenie Janiaka i napełnia otwory tak, że nie marnuje ani jednej kropli.

Dzięki podjęciu apelu Janiaka najlepsi spośród załogi zaoszczędzili w czerwcu 4.359 kg różnej oliwy i smarów wartości 9.910 złotych. W lipcu ilość zaoszczędzonej oliwy i smarów wzrosła do 5.206 kg.

51 tysięcy „Białego Złota"

Robotnicy przędzalni średniej doszli do wniosku, że zmniejszenie odpadków zaledwie o 0,5 proc. w ciągu roku zaoszczędzi 51.840 kg cennego, importowanego surowca, jakim jest bawełna. Z tej zaoszczędzonej bawełny wyprodukuje się 401 tys. m dodatkowych tkanin.

Osiąga się to przez zmniejszenie odpadków runa bawełnianego, w czym przodują zetempówki, inicjatorki wielowarsztatowości — siostry Pachnikówny.

Wiele młodych prządek porzuciło już marnotrawną metodę zrzynania nożem ze szpulki resztek niedoprzędu. Przędą teraz do samego końca, aż na szpulce pozostaje ostatnich kilka zwojów, które następnie ściągają i odkładają do specjalnej torebki.

Nie brak i takich prządek, które przed podjęciem apelu Janiaka nie zwracały uwagi na oszczędność bawełny. Przewodnicząca Zarządu Oddziałowego ZMP — Krystyna Gajzer często rozmawiała z nimi o tym i dziewczęta nauczyły się oszczędzać surowiec.

Towarzysze aktywiści ZMP-owscy, jeśli nauczycie wszystkie młode prządki dobrze gospodarować surowcami, to do końca roku na pewno wykonacie z zaoszczędzonej bawełny znacznie więcej, niż 401 tys. metrów tkaniny.

★

Kiedyś zdarzało się i tak, że robotnicy obsługujący samoprząśnice w pośpiechu rzucali odpadki przędzy na posadzkę. Zabrudzone odpadki ze zgrzeblarek przewoziło się wraz z zanieczyszczeniami na maszynę zwaną „wilkiem". Tu włókno nitek ulegało również niszczeniu. Niedawno jeszcze stojące na powietrzu bale bawełny szarpał wiatr, unosząc ze sobą i wieszając na przydrożnych drzewach, krzewach, okrach kamienic, kłęby drogiej bawełny.

Gdy robotnicy przędzalni odpadkowej podjęli apel Janiaka zlikwidowano te główne przyczyny marnotrawstwa. Dzięki temu zaoszczędzono 135 kg bawełny w ciągu jednej tylko zmiany.

W walce z marnotrawstwem przoduje w zakładach młody majster Chruściński. Daje on dobry przykład i uczy swoich młodych towarzyszy, oszczędności.

J. PILICHOWSKI
M. CEZAK

Jeszcze tego samego dnia ojciec Zbigniewa zaorał ściernisko i przygotował rolę do siewu poplonów.

Wieczorem pracowita kasztanka ciągnęła mały siewnik GOM-owski.

Zbyszek tymczasem spędził godzinkę wśród zetempowców z rodzinnej wsi, omawiając z nimi zbiorowy transport ziarna na punkt skupu. L. S.

W związku z 50-rocznicą urodzin

Depesza KC PZPR do czołowego przywódcy Komunistycznej Partii USA E. Dennisa

Z okazji 50 rocznicy urodzin czołowego przywódcy Komunistycznej Partii USA, wybitnego bojownika o pokój — Eugeniusza Dennisa, uwięzionego bezprawnie przez władze USA Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wysłał do Niego następującą depeszę:

Do
towarzysza Eugeniusza DENNISA
więzienie federalne Atlanta,
stan Georgia, Stany Zjednoczone.

W związku z 50 rocznicą Waszych urodzin przesyłamy Wam, drogi towarzyszu, braterskie, serdeczne pozdrowienia i życzymy Wam, by protest ludu amerykańskiego i wszystkich postępowych ludzi na całym świecie wyrwał Was z więzienia, do którego zostaliście niesłusznie wtrąceni. Życzymy Wam z całego serca, abyście mogli znowu stanąć na Waszym posterunku w Komunistycznej Partii USA — w pierwszych szeregach amerykańskich patriotów i bojowników pokoju walczących o dobro i szczęście swego narodu, o demokrację i postęp społeczny, o pokój i przyjaźń między narodami.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROBOTNICZEJ

* * *

Czołowy działacz Komunistycznej Partii USA niezłomny szermierz sprawy wolności i godności człowieka, nieugięty bojownik o pokój i braterstwo między narodami, Eugeniusz Dennis, przebywa w więzieniu w Atlanta, stan Georgia od lipca 1951 roku. Przed uwięzieniem w Atlanta przebywał rok w federalnym więzieniu w Nowym Yorku.

Haniebny proces, w wyniku którego Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii USA Eugeniusz Dennis został bezprawnie wtrącony do więzienia, odbył się w 1949 roku. Wraz z nim skazani zostali inni wybitni przywódcy KP USA: Benjamin J. Davis, John Gates, John Williamson, Henry Winston, Robert Thompson, Carl Winter, Jack Stachel, Gus Hall, Gil Green i Irving Potash. Podstawą aktu oskarżenia była haniebna „ustawa Smitha", której celem jest wzmożenie faszyzacji USA. Ten cel jaskrawo ujawnił proces przeciwko przywódcom KP USA z Eugeniuszem Dennisem na czele. Oskarżonym stawiano oszczercze zarzuty nie mające nic wspólnego z działalnością Komunistycznej Partii USA bohatersko broniącej prawdziwych interesów narodu amerykańskiego. Warto przypomnieć, że również pięciu obrońców oskarżonych w tym procesie wtrąconych zostało do więzienia, co jest wydarzeniem niebywałym w sądownictwie. W oparciu o faszystowskie ustawy trwają dalsze procesy przeciwko postępowym działaczom USA. M. in. odbywa się obecnie taki proces w Filadelfii, a wkrótce ma się rozpocząć proces w Cleveland. W wyniku wzmagającej się ostatnio histerii antykomunistycznej władze USA przeprowadziły niedawno nowe masowe aresztowania. Obejmują one nie tylko przywódców KP USA, lecz postępowych przywódców związków zawodowych i działaczy różnych organizacji występujących w obronie pokoju i demokracji.

Władze USA nie szczędzą bezprawnie więzionym działaczom postępowym wyrafinowanych szykan. Ofiarą tych szykan jest również Eugeniusz Dennis. W więzieniu Atlanta Dennis przebywa w ciasnej celi — wraz z 7 innymi więźniami, ponieważ więzienie jest przepełnione ludźmi, którzy padli ofiarą masowych prześladowań. Kiedy Eugeniusz Dennis ciężko zachorował w więzieniu, nie dopuszczono do niego lekarza, który go leczył przed uwięzieniem. Władze więzienne ograniczają jego prawo do czytania książek, stosując specjalną cenzurę. Grozi mu kara jeśli wyjątki z jego listów będą opublikowane lub publicznie przeczytane.

Jego postawa tak jak była na wolności — tak i za murami więzienia jest niezłomna — jest wzorem i przykładem dla innych uwięzionych postępowych działaczy USA.

Pragnienie pokoju i przyjaznych stosunków między wszystkimi narodami, te idee, którym wiernie służy Eugeniusz Dennis — są bliskie wszystkim uczciwym ludziom w USA, którzy nienawidzą antydemokratycznych ustaw i wojennej polityki amerykańskiego imperializmu — sił zagrażających ludzkości, a więc i samemu narodowi amerykańskiemu.

150 tys. podręczników szkolnych sprzedano już w Warszawie

W pierwszym tygodniu sprzedaży książek szkolnych zakupiono w księgarniach stolicy około 150 tys. egzemplarzy. Większość sprzedawanych podręczników stanowiły książki dla klas młodszych, tj. od I — VII klasy. Wiele księgarni stołecznych zorganizowało specjalne stoiska z podręcznikami szkolnymi. Przygotowanie kompletów książek obowiązujących w poszczególnych klasach ułatwiło znacznie sprawną ich sprzedaż.

Za kilka dni na półkach księgarni warszawskich ukażą się w sprzedaży dalsze nowe podręczniki wydane ostatnio przez PZWS. Są to książki: arytmetyka Rusieckiego dla klasy V i język rosyjski dla klasy VI.

Terminowe uruchomienie dalszych urządzeń — centralnym zadaniem załogi kombinatu kędzierzyńskiego

Uchwała Prezydium Rządu podnosząca kędzierzyński kombinat chemiczny do rzędu drugiej — obok huty im. Lenina — budowy ogólnonarodowej, wywołała głęboką radość i dumę wśród budowniczych i załogi produkcyjnej „Kędzierzyna".

„Uchwała rządu — powiedział naczelny inżynier kombinatu kędzierzyńskiego — Konstanty Laidler — *jest dowodem wielkiego zaufania, jakie partia i rząd w nas pokładają. Tego zaufania nie wolno nam zawieść. Terminy włączania do ruchu poszczególnych inwestycji zatwierdzone uchwałą muszą stać się dla nas żelaznym prawem w pracy. Koncentrujemy obecnie swoje wysiłki na dwóch frontach — na szybkim podniesieniu produkcji uruchomionego już ciągu azotowego i na zapewnieniu planowego oddania do rozruchu w październiku br. urządzeń drugiego etapu budowy naszego kombinatu".*

Dzień w dzień do spółdzielni produkcyjnych, do PGR-ów, do gromad w całym kraju odchodzą z Kędzierzyna wagony z saletrzakiem granulowanym. Transporty te magazynuje się we wsiach na jesienną kampanię siewną. Jak wskazują obserwacje w tych gromadach, gdzie saletrzak kędzierzyński już zastosowano przy siewach wiosennych — spełnił on bardzo dobrze swe zadanie.

„Wyrażamy Wam serdeczne podziękowanie i uznanie za wyprodukowanie wysokogatunkowego saletrzaku — napisali do załogi kędzierzyńskiej chłopi powiatu Szamotuły. — *Przyczynił się on wydatnie do podniesienia wydajności naszych pól".*

Na agregatach I uruchomionego ciągu azotowego załoga „Kędzierzyna" produkuje obecnie więcej saletrzaku niż wytwarzały go przed wojną zakłady w Mościcach. Niemniej jednak maksymalny poziom produkcji zaplanowany dla pierwszego etapu nie został osiągnięty.

Obecnie trwa montaż jednostek produkcyjnych, których uruchomienie podwoi obecną produkcję Kędzierzyna.

Najpomyślniej kształtuje się tempo robót na pierwszym z 4 wielkich wydziałów produkcyjnych kombinatu — na wydziale gazowym. Na tym odcinku budowniczowie „Kędzierzyna" podobnie jak i na innych, odczuwają brak potrzebnej ilości armatury. Dostawca jej jest Biuro Sprzedaży Armatury Przemysłowej w Gliwicach.

Ze współzawodnictwa młodzieży dwóch gromad:

Młodzież z Lipia przoduje

RZESZÓW (kor. wł.). W gromadzie Lipie jest już po żniwach. Żyto i pszenica znajdują się w stodołach. Na polach pozostał jedynie owies, starannie skoszony i ułożony w mendle. Pierwsi w gromadzie zakończyli całkowicie żniwa ZMP-owcy: Edward Jamula, Bronisław Bąk i Józef Kubis.

Ostatnio w Lipiu zakończono wszystkie prace związane z dokonywaniem podorywek i siewem poplonów. Siano przeważnie łubin. W ramach pomocy sąsiedzkiej Mieczysław Chul dokonał podorywek i zasiał poplony na polu wdowy Ewy Bachorz, a Bronisław Kleczek na polu Karoliny Wiewióry.

ZMP-owcy z Lipia postanowili do 20 sierpnia wywiązać się całkowicie z obowiązkowych dostaw zboża dla państwa. Dotychczas gromada wykonała już przeszło 70 procent dostaw. Jako pierwsi w gromadzie w 100 procentach z rocznego planu skupu wywiązali się ZMP-owcy: Stanisław Chul, Jan Woźny, Edward Jamula i wdowa Ewa Bachorz. Dzienne plany dostaw zboża Lipie wykonuje w 100 procentach, podobnie jest również z dziennymi planami skupu mleka.

W gromadzie nadal w pełni trwają omłoty. Większość chłopów nie czekając na maszyny, młóci zboże cepami i natychmiast po częściowych omłotach wywiązuje się z obowiązkowych dostaw.

Ostatnio z wielką radością przyjęto wiadomość, że dożynki gminne postanowiono urządzić w gromadzie Lipie. Wiadomość ta lotem błyskawicy obiegła gromadę, dodając poważnego bodźca do zwiększenia wysiłków młodzieży w pracy kulturalno-oświatowej — w przygotowaniu części artystycznej na dożynki.

W gromadzie Wola Cicha również zakończono prace żniwne. Obecnie trwają tam omłoty. Roczny plan obowiązkowych dostaw zboża wykonano w przeszło 45 procentach.

Na czoło we współzawodnictwie wysunęła się więc młodzież gromady Lipie.

★

Kilka dni temu przyjechali z wycieczki do Lublina przewodniczący koła ZMP w Lipiu Edward Jamula i z Woli Cichej — Emil Pyrcz. Młodzież i starsi obydwóch gromad z wielkim zainteresowaniem słuchają ich wrażeń.

T. PAC

Pracownicy morza przeciw pirackiej napaści na polski statek

Ludzie pracy nadal na wielu zebraniach masowych ostro wyrażają swój protest w związku z niespotykanym i sprzecznym z prawem międzynarodowym — aktem naruszenia praw polskiej bandery w porcie brytyjskim i pobiciem marynarzy ze statku „Jarosław Dąbrowski" przez brytyjską policję. Codziennie od załóg polskich z dalekich mórz nadchodzą telegramy protestujące przeciwko bezprawiu.

Zebrania protestacyjne, na których domagano się ukarania winnych zajścia i żądano przekazania Klimowicza władzom polskim, odbyły się m. in. w bazach rybackich w Gdyni, Władysławowie i w Łebie.

„To jest niespotykane wydarzenie — mówił na zebraniu rybaków oraz pracowników przedsiębiorstwa „Arka" w Gdyni wózkarz magazynowy Stanisław Podsada. — Jest do głębi oburzające, żeby pospolitemu przestępcy dawać „azyl polityczny" i brać go przy tym siłą ze statku. Żądamy ukarania winnych oraz wydania przestępcy władzom polskim".

Pracownicy przedsiębiorstwa wystosowali do konsulatu Wielkiej Brytanii w Gdyni uchwalony jednomyślnie list protestacyjny, w którym domagają się ukarania winnych i wydania Klimowicza.

Podobne zebrania protestacyjne odbyły się m. in. w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich „Dalmor", Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego „Jedność Rybacka", w czasie których do głębi wzburzeni pracownicy morza w swoich wystąpieniach popierali w pełni notę wystosowaną przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL do rządu Wielkiej Brytanii.

Również na licznych statkach odbywają się nadal masowe zebrania. Wiele z nich odbywa się na pełnym morzu.

Podczas zebrania załogi statku „Kraków" na pełnym morzu, zabierali głos liczni marynarze i oficerowie, piętnując jednogłośnie postępowanie angielskiej policji w stosunku do statku „Jarosław Dąbrowski".

„Wielki musi być nacisk amerykańskich podżegaczy wojennych na angielskie władze, skoro dopuściły się one takiego zamachu na nasz statek — powiedział III mechanik Bernisz. Zajście to nie przysporzyło sławy angielskim władzom".

„Dla nas, jak dla każdego myślącego człowieka, jest jasne, że awantura ta miała na celu odwrócenie uwagi narodu angielskiego od innych ważniejszych spraw, od odmówienia prawa azylu amerykańskiemu uczonemu. Ale celu tego nie osiągnięto. Każdy rozumie, że zarówno odmówienie prawa azylu amerykańskiemu profesorowi, jak napaść na polski statek, leży w interesie amerykańskich wrogów pokoju. Chcemy, aby zrozumiał to też każdy Anglik i by razem z nami zaprotestował przeciw czynom utrudniającym pokojową współpracę między naszymi narodami".

Załoga statku-bazy rybołówstwa dalekomorskiego „Fryderyk Chopin" wystosowała do Narodowego Związku Marynarzy Wielkiej Brytanii depeszę, w której m. in. stwierdza:

„Wierzymy, że poprzecie nasze energiczne żądanie wydania władzom polskim pospolitego przestępcy Klimowicza oraz ukarania winnych bezprawia, dokonanego na statku „Jarosław Dąbrowski".

Wśród nadchodzących codziennie od załóg statków Polskiej Żeglugi Morskiej, telegramów, wyrażających głębokie oburzenie z powodu napaści na statek „Jarosław Dąbrowski", znajdują się m. in. depesze od oficerów i marynarzy S/S „Toruń" oraz załóg statków: „Lechistan", „Sołdek", „Elbląg", „Dunajec" i innych.

A jak pomaga w dostawach zboża koło ZMP w Twojej wsi?

Dla Olszówki, jak dla każdej wsi w naszym kraju, nastąpiły najgorętsze dni żniw. Mimo że w Olszówce, jak wszędzie w Polsce, częstogęsto popadywały deszcze i gdzieniegdzie zboża się powaliły, zbierano plony co do kłosa.

Zetempowcy tej gromady dwoili się i troili; gdy tylko kończyli pracę na gospodarstwach rodziców, nie spoczywali, lecz szli bezinteresownie pomagać tym, którym na małych i średnich gospodarstwach brakowało rąk do pracy. Cała wieś musiała w tym roku podziwiać pracowitość swojej młodzieży.

W tym czasie chłopi z Olszówki otrzymali zawiadomienia, ile zboża mają sprzedać państwu z tytułu obowiązkowych dostaw. Ilość była taka sama, jak w zeszłym roku, chociaż wiadomo, że tegoroczne plony, aczkolwiek zbierane przy nie sprzyjającej pogodzie, są wyższe niż w zeszłym roku.

Gdy wysunięto projekt zbiorowej dostawy zboża do punktu skupu, zetempowcy, którzy pomagali agitować za zbiorową dostawą, nie napotykali na trudności — rodzice, sąsiedzi i inni chłopi zgadzali się chętnie.

Olszówka leży w województwie kieleckim, w powiecie jędrzejowskim. Ale plony, wyższe niż w zeszłym roku, zebrane zostały w całym kraju i w całym kraju chłopi otrzymali taki sam wymiar obowiązkowych dostaw, jak w roku poprzednim. Ponieważ zaś plony zostają zbierane bez większych strat, obowiązkowe dostawy zboża chłopi mogą w tym roku łatwiej wykonać, niż poprzednio.

Henryk Dudek z Kraśnicy, pow. Opoczno, zbierał zboże w takich samych trudnych warunkach, jak wszyscy inni chłopi. Jako dobry gospodarz już przy pierwszej młocce obliczył w przybliżeniu plony, zastanowił się, ile mu będzie potrzeba do gospodarstwa i dla domu, a resztę, całe 204 kg, odwiózł do punktu skupu, chociaż wymierzono mu tylko 100 kg.

Przykładów takich jest wiele, mimo że w lipcu na wsi pełno było roboty i wymłócenie oraz odwiezienie zboża do punktu skupu przysparzało kłopotu. I oto chłopi województwa białostockiego wykonali lipcowy plan obowiązkowych dostaw w 124,6 procenta, a województwa poznańskiego w 103,6 procenta. Gromada Sojkówek w pow. węgrowskim wykonała w lipcu cały plan roczny, dostarczając 4.840 kg zboża, w tym 140 kg ponad plan. Andrzej Głębik z Brzeźna, pow. Jędrzejów, zgodnie z wymiarem dostarczył na obowiązkowe dostawy 103 kg; pozostałą część wymiaru, 104 kg, odstawi do 15 sierpnia, choć termin wyznaczono mu późniejszy.

— Nie miałbym chyba sumienia, gdybym nie dał zboża państwu — powiedział Piotr Szczkowiak z Choroszyna. — Przecież, żeby nie państwo, nie maszyny, nie pomoc robotników dla wsi, to aniby się tyle nie urodziło, ani byśmy w tę złą pogodę nie zdążyli tyle zebrać, porosłoby w polu i tyle...

Partia i władza ludowa prowadzą szeroką pracę polityczno-wyjaśniającą i organizatorską nad terminowym, pełnym wykonaniem przez wieś obowiązkowych dostaw zboża, a także żywca i mleka. Obowiązkiem każdego koła ZMP na wsi jest pomaganie partii w tej pracy — w rozmowach z chłopami, w ogłaszaniu nazwisk przodujących i nazwisk ociągających się z dostawami, w organizowaniu zbiorowych dostaw, w przyspieszaniu omłotów.

Koła ZMP na wsi w ubiegłych latach brały czynny udział w kampanii obowiązkowych dostaw i aktyw ZMP na wsi wie, jak prowadzić tę pracę. Dlatego wymienimy tutaj tylko dla przypomnienia główne zadania: a więc zetempowcy obowiązani są starać się, aby ich gospodarstwa pierwsze wykonywały dostawy, koło ZMP powinno często wywieszać błyskawicę o przebiegu dostaw w swojej wsi, zespoły artystyczne — przygotować krótki program wierszy i piosenek na temat sojuszu robotniczo - chłopskiego, pomóc w dekorowaniu wozów ze zbożem itp.

Pomagając w pracy nad wykonywaniem obowiązkowych dostaw, zetempowcy nie przerwą innej bieżącej pracy w polu — pomogą zebrać i omłocić ostatki plonów, pomogą agitować za podorywkami i poplonami, pomogą przygotować kiszonki na paszę. Obecny okres wymaga jak największego ożywienia pracy koła ZMP, przydzielenia zadań każdemu zetempowcowi, przyciągnięcia do współpracy z kołem całej młodzieży.

Aczkolwiek mamy niezłe plony i chłopi w tym roku mają wokół siebie pełno dowodów pomocy państwa i klasy robotniczej — kułacy i spekulanci próbować będą na pewno występować przeciwko dostawom, bałamucić co chwilę niektórych chłopów, szkodzić jak się tylko da. Zadaniem zetempowców jest wystąpić do walki z tymi próbami, zwalczać plotki, przekonywać chwiejnych, demaskować wroga w obliczu wsi, piętnować go publicznie w błyskawicach i domagać się, aby kułacy wykonali w pełni obowiązkowe dostawy i nawet nie ośmielili się wykręcać.

Walka o terminowe wykonanie obowiązkowych dostaw — to walka o szybsze polepszenie bytu ludzi nie tylko w mieście, ale i na wsi. Ani jednego koła ZMP nie powinno zabraknąć w tej walce!

NA WEZWANIE PARTII

OD ZARANIA Polski Ludowej Żuławy były terenem, na którym robotnik i chłop walczył z przyrodą. W pierwszych latach po wyzwoleniu chodziło o wydostanie tej ziemi spod wody.

Ogromnym wysiłkiem wodę odprowadzono, zaczęto ziemię żuławską uprawiać. Żuławy wymagają jednak stałej pracy nad konserwacją urządzeń wodno - melioracyjnych, nad ich unowocześnieniem i utrzymaniem w stałej gotowości.

Racjonalna gospodarka ziemią żuławską, utrzymanie pełnej wydajności urządzeń wodno - melioracyjnych, ma ważne znaczenie w naszej gospodarce rolnej. Można tu dwukrotnie zwiększyć wydajność z ha w porównaniu z innymi najżyźniejszymi glebami.

Realizując wskazania II Zjazdu PZPR młodzież woj. gdańskiego czynem odpowiedziała na wezwanie Partii.

Już w pierwszą niedzielę na planowanych dwa tysiące, zgłosiło się i wyjechało do pracy na Żuławy ponad trzy tysiące chłopców i dziewcząt.

Pierwsi wyjechali młodzi robotnicy i uczniowie z Gdańska, następnie z Gdyni, Sopotu i innych miast. Wśród wyjeżdżających byli też nasi przyjaciele koreańscy i greccy, którzy uczą się w gdańskich szkołach. Młodzież pracowała z dużym zapałem. Nawet przy ciężkiej pracy w rowach i kanałach, kiedy trzeba było hakami i widłami wyciągać z zamulonego dna rowów korzenie chwastów wodnych, nikt nie narzekał i nie tracił humoru. Często trzeba było stać w wodzie lub na ślisko, stromych burtach; narzędzia początkowo nie były dostosowane do tych warunków pracy. Tak zaczęły się pracowite niedziele na Żuławach. Nie narzekano na ciężką pracę. Staraliśmy się każdemu chłopcu i dziewczynie wytłumaczyć znaczenie jego udziału w tej wielkiej i odpowiedzialnej pracy. Ochotnicze grupy współzawodnicząc pomiędzy sobą starały się oczyścić przydzielony im odcinek rowów jak najlepiej.

Najsprawniejsza okazała się grupa tow. Bednarza, składająca się z uczniów Technikum Przemysłu Okrętowego w Gdańsku, która już w czasie pierwszego pobytu przed terminem wykonywała dwie normy dziennie. Nie żałowali chłopcy wysiłku, by jak najszybciej w kanale popłynęła woda nie zatrzymywana przez chwasty.

Sumiennie i po gospodarsku pracowali uczniowie z Technikum Wodno-Melioracyjnego w Gdańsku.

W wyniku niedzielnych wyjazdów młodzież przepracowała w okresie trzech miesięcy na Żuławach 30 tys. roboczogodzin, oczyszczając 70 km rowów i przeprowadzając konserwację urządzeń wodno-melioracyjnych na obszarze ponad 7 tys. ha łąk, pastwisk i ziemi ornej.

Cyfry te świadczą, że młodzież zdolna jest do wielkich czynów.

★

ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZMP opracował długofalowy plan mobilizacji młodzieży do pracy na Żuławach i postawił zadania przed instancjami powiatowymi.

Zrobiliśmy wiele, ale zdajemy sobie równie z sprawę, że jest to dopiero początek. Wykonana dotychczas przez młodzież praca stanowi 15 proc. tego, co w bieżącym roku postanowiliśmy zrobić na Żuławach.

Trzeba też stwierdzić, że w dotychczasowej naszej pracy było wiele braków. Np. po kilku pierwszych udanych wyjazdach niedzielnych, niektórzy towarzysze z instancji zetempowskich zadowolili się sukcesami i uważali, że nie ma się co spieszyć, że na wszystko jest czas.

W Zarządzie Wodno-Melioracyjnym zrodziła się tendencja, żeby pracować co drugą niedzielę, z czym na ogół zarządy powiatowe ZMP zgadzały się. Zarządy Powiatowe ZMP szczególnie na Żuławach, w Pruszczu Gdańskim, Nowym Dworze i Elblągu potraktowały sprawę melioracji marginesowo. Wprawdzie w tych Zarządach był początkowo „słomiany zapał", ale szybko minął. Nie traktowano tej sprawy jako rzeczywiście ważnej, systematycznej i bardzo odpowiedzialnej pracy.

Dowodem tego jest fakt, że instancje powiatowe nie potrafiły zmobilizować do pracy na Żuławach miejscowej młodzieży.

Było wiele takich wypadków, że po przyjeździe młodzieży z miasta, młodzież z miejscowych spółdzielni produkcyjnych przyglądała się jak to „ci z miasta" dają sobie radę. Jest to jeden z poważniejszych braków. W Zarządzie Miejskim ZMP w Gdańsku zrezygnowano z mobilizacji wszystkich kół ZMP do podjęcia czynu melioracyjnego. Towarzysze dotarli tylko do młodzieży w szkołach i większych zakładach pracy.

Stanowczo za długo ustalaliśmy sprawę transportu. Często zdarzały się wypadki, że służba wodno-melioracyjna była nieprzygotowana do należytego pokierowania pracą, były wypadki nieprzygotowania frontu pracy, sarkania wśród służby wodno-melioracyjnej na codzienne wyjazdy. To także wpływało na demobilizację młodzieży. Aktyw zetempowski nie zawsze potrafił dobrze pomóc grupom w szybkim rozpoczęciu pracy. I jeszcze dotychczas nie ustalono systemu kontroli wykonywanej pracy i oceny bezpośrednio w grupach.

Trzeba też stwierdzić, że niewiele dotychczas pomagają nam związki zawodowe, ZSCh, jak również prezydia rad narodowych.

Ostatnio postanowiliśmy sprawą melioracji Żuław zainteresować wszystkie koła ZMP, będziemy organizować dyskusje i pogadanki na ten temat.

Chodzi nam o masowe włączenie do tej pracy całej młodzieży z miast i wsi. Zarządy powiatowe, w porozumieniu z Rejonami Wodno-Melioracyjnymi, w najbliższym czasie opracują szczegółowe plany dalszej realizacji czynu melioracyjnego.

Szybkie przezwyciężenie braków zadecyduje o dalszych osiągnięciach w pracy melioracyjnej.

★

MŁODZIEŻ w czynie melioracyjnym wyraża swoje przywiązanie do Partii i Władzy Ludowej. Własnym wysiłkiem pragnie doprowadzić Żuławy do wysokiej urodzajności.

Nasz czyn na Żuławach nabiera szczególnego znaczenia w świetle Uchwał II Plenum KC PZPR. Na doniosłość tej inicjatywy wskazywał na Konferencji Wojewódzkiej ZMP tow. Trusz — I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, podkreślając, że Partia oczekuje od nas dalszych wysiłków w melioracji terenów podmokłych we wszystkich powiatach, co jest najpilniejszą sprawą naszego województwa.

Wykonać w pełni to porywające zadanie, to sprawa najważniejsza dla każdego koła ZMP, każdego aktywisty i członka ZMP, każdego chłopca i dziewczyny — to sprawa honoru młodzieży naszego województwa.

Jan Nikołajew
wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Gdańsku

Gdy młodość idzie z czasem w zapasy

Jak bardzo różnią się tegoroczne żniwa chłopów lubelskich od wszystkich poprzednich!...

W roku 1944 kosy dzwoniły do wtóru artyleryjskim pociskom i karabinowej palbie. Granaty rozkwitały wybuchami w dojrzałych łanach częściej niż czerwone maki. Janowskiego z Bugaja zabiło, kiedy kładł na swoim wąskim kawałku pierwsze pokosy pszenicy. Bartczakowi spod Żrzyna mina urwała prawe ramię, kiedy wiózł do stodoły snopy ciężkie od urodzaju tamtego lata.

Ogień niósł zewsząd zagładę: płonęły domy, pełne stodoły i stogi, płonęło zboże na pniu.

Ale tamte żniwa z roku wyzwolenia, oprócz lęku, cechowało zawrotne, upajające poczucie prawdziwej wolności.

Żniwa następnych kilku lat były ciągle jeszcze żniwami lęku. Ale inny to już był lęk i inny wróg. Nocą, podstępem, znienacka wpadały do wsi rodzime, faszystowskie bandy, niosąc śmierć ślepą i wściekłą od nienawiści.

W takie noce ludzie nie palili światła, nie wybiegali ciekawi zobaczyć co się dzieje. Przyczajali się bez tchu w pierzynianych łóżkach, w skrytkach strychów i składzików. Wsią szedł ponury bezwzględny mord. W takie noce ginęli dawni fornale, którzy państwową ziemię z reformy dostali; ginęli członkowie Partii, młodzi, których jedynym „przestępstwem" była ZWM-owska legitymacja. Niejeden ORM-owiec znalazł śmierć na polnej drodze prowadzącej do magazynów ze zbożem.

To były lata walki jeszcze z bronią w ręku.

Pod ogniem pepesz i cekaemów żołnierzy z KBW wśród zieleni wiosen wykruszyły się bandyckie szeregi.

★

Wieś lubelska odetchnęła szerzej. Młodzi, którym „popaczowracano w głowach" w rolniczych szkołach, zaczęli wracać na wieś. Do żniw stanęły pierwsze POM-y — czołówki rewolucji na wsi. Złośliwa, chichotliwa plotka, głosząca, że w Związku Radzieckim aż do rodzenia dzieci włącznie „wszystko traktorami", zamilkła jakby z nagła trzaśnięta w pysk.

Po raz pierwszy nad łanami zapanowały maszyny: traktor, snopowiązałka, kombajn.

A potem przyszedł taki rok, kiedy do wspólnych żniw stanęli pierwsi spółdzielcy, na podziw i zgrozę wielu.

W te i wszystkie następne spółdzielcze żniwa nadal trwa jeszcze walka. Tylko że wróg znów odmienił oblicze. To nie był już bandyta uzbrojony od stóp do głów — to była kułacka geba pełna strachliwych plotek i chytra, przemyślna dłoń sabotażysty, działająca płochliwie choć sprytnie.

I oto nadeszły żniwa Dziesięciolecia.

Czy walka skończona? Nie. Będzie jeszcze długo trwać.

★

W POM-ach i PGR-ach Lubelszczyzny jest wiele dzielnych traktorzystek i traktorzystów, którzy uparcie dążą do podniesienia wydajności swojej pracy.

Ale wszystkie rekordy przekraczania norm pobił Marian Daniewicz z PGR-u w Wierzbicy. Osiągnął 400 procent. Na tym nie kończą się jego sukcesy. Maniek tak wyszkolił swego pomocnika, że w tej chwili Rysiek Gegała dosiada już własnego „stalowego konia" i odgraża się, że potrafi to samo, co jego „mistrz" — Daniewicz.

A co na to Maniek?... Zabrał się właśnie do szkolenia następnego pomocnika.

★

W gospodarstwie Wierzbica pracują zetempowcy, którzy wiosną br. rozpoczęli pracę w PGR-ach.

— Diabły nie ludzie — mruczą niektórzy ze stałej załogi — święta dla nich nie ma, ani nocy. Powariowali z tą robotą.

Nie. Ani Józek Piędzioł, ani Dyjak, ani Władek Liwiak, Heniek Mazur, Ignacy Bratkowski, Kazik Wojtek czy ktokolwiek inny nie wyglądają na diabłów. Opaleni, trochę brudni (prosto z pola, rzecz zwykła), ale całkiem przystojni chłopcy. Mówią szybko, śpieszą się. Bo czas uciekać; oni te swoje 150—170 proc. normy nie gadaniem wyrabiają.

— ... Dla uczczenia 22 lipca, tośmy razem z resztą załogi naprawili poza godzinami pracy 300 m drogi i ułożyliśmy chodnik.

★

...Duszą w zespole PGR Krzywicie jest wybrany przez młodzież grupowy Janek Niedziela.

— Dużo was?

— 24 osoby. Przeciętnie wyrabiamy 120 — 130 proc. Ludzie chętni, rwą się do roboty. Na przykład przedwczoraj trzeba było siedmiu na noc do pracy przy rzepaku. A byliśmy wszyscy dobrze zmęczeni po całym dniu. Wieczorem pytam, kto pójdzie na ochotnika. Wiecie, ilu się zgłosiło? Sześnastu.

— A jak ze spaniem?

— Na to specjalnie nie narzekamy. Za to brak nam rozrywek, a życie świetlicowe to można powiedzieć, że wcale nie istnieje. O sporcie mowy nie ma — ani sprzętu, ani boiska.

— A wyżywienie?

— Z tym też nie bardzo. Dyrekcja niewiele się troszczy o nasze warunki bytowe.

★

„... Nie dopuścimy do tego, by zmarnował się chociaż jeden kłos w żniwach Dziesięciolecia..."

W Zarządach Powiatowych ZMP leżą setki meldunków: „... członkowie koła ZMP w Liśniku w pow. kraśnickim — zobowiązują się dla uczczenia 10-tej rocznicy istnienia Polski Ludowej pomóc spółdzielni produkcyjnej w stawianiu mendli i zwózce, aby ani jeden kłos..."

„... Koło w Janowicach, pow. lubelski... zobowiązuje się pomóc przy żniwach wdowie Anieli Kozak..."

„... że pomogą w sprzęcie zbóż trzem rodzinom żołnierskim..."

„... przy zwózce żyta spółdzielni produkcyjnej..." Jedne z tych meldunków wypisane są na laurkach zdobnych w kwiaty, emblematy ZMP i Dziesięciolecia. Inne na zwykłych kartkach papieru, gdzie nierzadko trafia się błąd ortograficzny.

Ale mniejsza o stronę zewnętrzną. Najważniejsze jest to, że młodzież dobrze zrozumiała wagę tegorocznej kampanii żniwnej.

Spółdzielnie produkcyjne na Lubelszczyźnie borykają się z wieloma trudnościami. Największą bolączką jest brak ludzi. I tu z pomocą śpieszą ZMP-owcy. Np. członkowie koła w gromadzie Opoka, gm. Annopol, przepracowali na polach spółdzielczych ponad 100 roboczogodzin. A inni?... Meldunki o wykonaniu zobowiązań płyną do zarządów powiatowych jak bystry, górski potok.

★

W Podzamczu, pow. lubelski, mieszka Walenty Dyś z żoną. Oboje razem mają na pewno ze 150 lat. Dzieci pożeniły się, powychodziły za mąż i rozjechały się po całej Polsce. A staruszkowie dożywają spokojnych dni, gospodarując na swoich dwu hektarach, które im dała reforma rolna. Tegoroczne deszczowe lato przyczyniło wiele niepokoju dziadzinowi Walentemu. Coraz spogląda niespokojnie na zachmurzone niebo. Żeby to miał człowiek dawne, młode siły... tylko by się mugało...

Nie pozwolili dziadkowi martwić się długo ZMP-owcy z Podzamcza. Pewnego popołudnia zboże na polu Dysiów położyło się z sypkim chrzestem podcięte kosami. Nikogo nie zabrakło tego dnia. Przyszedł Stasiek Kornet, chociaż dopiero przed godziną wrócił z Lublina z pracy — przyszedł Maniek Pedzik, prosto od swego GOM-owskiego warsztatu i Rysiek Strzępowicz i Czesia Chylińska. Nie minęły dwie godziny i już było po kłopocie dziadka Walentego. Zboże stało porządnie poustawiane w mendlach.

— Tylko zwozić dziadku...

Tak młodzi z Lubelskiego pomagają chłopom kończyć żniwa Dziesięciolecia.

ALINA RYBICKA

Zorganizowane w roku 1946 muzeum w Międzyrzeczu (Ziemia Lubuska) posiada w dziale etnograficznym interesujące eksponaty jak np. narzędzia pracy, sprzęty gospodarstwa domowego itp. Na zdjęciu wnętrze izby lubuskiej w muzeum. Foto. Baranowski (CAF)

IX Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju

Staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Towarzystwa im. Fryderyka Chopina odbędzie się w dniach od 14 do 16 sierpnia br. IX Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju.

W 120 rocznicę koncertu Chopina w Dusznikach odbył się tam przed 9 laty pierwszy festiwal w Polsce Ludowej. Już wkrótce uroczé uzdrowiska dolnośląskie rozbrzmiewać będą przepiękną muzyką, zrodzoną z motywów i melodii ludowych, w wykonaniu naszych najlepszych artystów. W festiwalu wystąpią bowiem: laureaci IV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina — Władysław Kędra, Regina Smendzianka, Zbigniew Szymonowicz, Tadeusz Żmudziński oraz Langer-Danecka i artysta Państwowego Teatru Narodowego w Warszawie Zygmunt Kęstowicz. Na festiwalu wystąpi również laureatka I nagrody Międzynarodowego Konkursu Śpiewaczego w Pradze: Stefania Woytowicz.

Koncerty i recitale Chopinowskie odbywać się będą równocześnie w Dusznikach Zdroju, Kudowie, Polanicy Zdroju, Kłodzku, Szczawnie Zdroju, Wałbrzychu i Wrocławiu.

Koncerty masowe festiwalu poprzedzone zostaną prelekcjami wybitnych chopinistów.

Polsko-czechosłowacki amatorski zespół artystyczny

Przy Klubie Żeglarza w Koźlu-porcie na Opolszczyźnie powstał 140-osobowy polsko czechosłowacki amatorski zespół pieśni i tańca złożony z pracowników Polskiej Żeglugi na Odrze, koźlelskich stoczni rzecznych, Wrocławskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa i czechosłowackiej żeglugi na Odrze. Sekcje taneczna, chóralna i instrumentalna przystąpiły już do przygotowania repertuaru.

Ambicją członków młodego zespołu jest wzbogacenie swego repertuaru kilkoma własnymi piosenkami. Wśród pracowników portu rozpisano konkurs na najlepsze teksty i melodie.

Pierwszy występ zespołu koźlelskiego przewidziany jest na wrzesień br.

Stanisław Wyspodzki

Skonfiskować CHOPINA!

Filmowa Kronika tygodniowa przyniosła niedawno naszym widzom kinowym reportaż z Żelazowej Woli, miejsca urodzin Fryderyka Chopina: w olbrzymim parku, wśród drzew, w otoczeniu kwitnących jaśminów i przekwitających już bzów, liczni przybysze przysłuchują się muzyce wykonywanej przez jedną z najmłodszych naszych pianistek. Aparat filmowca pokazywał po chwili sąsiedni pokoik, w którym działa magnetofon nagrywający na taśmę wykonywany właśnie utwór. W ten sposób powstawać cenne archiwum: każdy pianista utrwalą swoją grę, a powstający zbiór nagrań posłuży zarówno studiującym, jak i badaczom. Pod koniec reportażu, speaker przypomniał widzom kinowym, iż weszliśmy w okres przygotowań do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, który odbędzie się w Polsce w 1955 roku.

Pianiści wielu krajów przygotowują się pieczołowicie do uczestnictwa w tym międzynarodowym turnieju najlepszych odtwórców młodego pokolenia. Toteż liczne narody czynią starania, aby ich reprezentanci mogli się znaleźć wśród dopuszczonych do Konkursu. Bowiem dzieło polskiego kompozytora, wykonywane przez artystów rozmaitych ludów, przysparza również sławy innym narodom; najlepsi wykonawcy Chopina zyskują sławę światową. Jest to więc współzawodnictwo szlachetne i piękne.

Sława Fryderyka Chopina jest wielka i my, Polacy, szczycimy się nim, podobnie jak się szczycimy Kopernikiem i Marią Skłodowską. Dlatego to tyle wysiłku włożyli nasi twórcy w film o młodości Fryderyka Chopina. Przypominamy, że film ten został nagrodzony w Wenecji przez międzynarodowe jury. Pokazywano go w licznych krajach, pisano o nim z uznaniem, wreszcie ostatnio przypomniało nam o tym filmie doniesienie pochodzące z miasta Dortmundt w Niemczech zachodnich. W mieście tym, owego wieczoru, gdy miano na zamkniętym pokazie wyświetlić nasz film, zjawili się dwaj urzędnicy policji politycznej i film skonfiskowali. W wyniku tej interwencji filmu nie wyświetlono, a publiczność, zapewne bardzo zdziwiona, poszła do swych domów. Nie znamy nazwisk owych panów z policji politycznej, nie znamy również nazwiska ich szefa, który im wydał polecenie skonfiskowania filmu o Chopinie. Możliwe, że zarówno szef, jak i wykonawcy jego rozkazu byli w Polsce w latach 1939—1945 i własnoręcznie stracili z kołtu pomnik największego naszego kompozytora; możliwe jednak również, że nie słyszeli nigdy o istnieniu jakiegoś tam Chopina...

Agenci policji Adenauera nie muszą oczywiście wiedzieć kim był Chopin, za to muszą w Niemczech zachodnich działać ktoś, kto wie co należy czynić, aby w imię „wolnego świata" tępić film o Chopinie oraz muzykę towarzyszącą filmowi.

Kilka miesięcy temu pan senator Tiburtius z Berlina zachodniego nie pozwolił grać znakomitemu skrzypkowi radzieckiemu, Oistrachowi. A pan senator Tiburtius to wszak nie żaden jakiś tam urzędnik policyjny na posyłki: to już jest ideolog, to już jest „działacz" reprezentujący zarówno Adenauera, jak i jego amerykańskiego przyjaciela, wysokiego komisarza Conanta. A skoro w Berlinie pan Tiburtius podjął walkę z muzyką Bacha, Czajkowskiego, Beethovena i Chaczaturiana, to wolno podobną walkę podjąć również w Dortmundzie z muzyką Chopina...

Walka ze sztuką była w ogóle ostatnio modna w tak zwanym „wolnym świecie". Parę miesięcy temu, pan Laniel, gdy był jeszcze premierem, nie pozwolił tańczyć radzieckim artystom w Paryżu...

My, nie obawiamy się ani Mozarta, ani Beethovena, nie lękamy się zarówno Bacha jak i Wagnera, nie zakazaliśmy utworów Lully'ego, Lalo, Chabriera, Debussy'ego i Ravela; nasi śpiewacy śpiewają zarówno utwory Schumanna jak i Wolffa, Schuberta i Richarda Straussa. My się nie boimy sztuki, my jedynie patrzymy na ręce osobnikom z „wolnego świata", którzy są wrogami sztuki, ponieważ wiemy, że osobnicy strącający pomniki kompozytorów i agenci policji konfiskujący filmy o Chopinie, nic jeszcze nie stworzyli i nie stworzą.

To co się może jedynie udać, i to na krótko, agentom policji, to odgrodzić od siebie narody. Ale to nie na wiele się przyda, ponieważ agenci policji dawniejszej jak i bliższej przeszłości przeminęli bez echa, a muzyka Chopina została i zostanie nawet wówczas, gdy w Dortmundzie skonfiskują film o nim. Również imię narodu niemieckiego na tym nie ucierpi. Imię narodu niemieckiego utrwaliło na świecie Bach i Cranach, Goethe i Wagner, Tomasz Mann i Albert Einstein, więc nie może jego wielkości przesłonić żaden agent policji nawet jeśli depcze kulturę butami, na których widnieje pieczątka: „Made in USA".

W 40 ROCZNICĘ WYBUCHU I WOJNY ŚWIATOWEJ

O tych, co w wojnie interes

MIJA 40-rocznica wybuchu pierwszej wojny imperialistycznej. W okresie tym wstrząsały już dwa razy globem ziemskim krwawe rzezie wojen światowych. Wojny te były lekcją historii dla narodów świata. I pozostają nią nadal w dniach, kiedy garstka imperialistów pragnie znów, aby płonęły miasta, aby w imię ich interesów ginęli niewinni ludzie.

Wojny te są wielką lekcją historii również i dla naszego narodu.

Polska 40 lat temu

W przeddzień pierwszej wojny światowej Polska znajdowała się w szczególnej sytuacji. Kraj nasz od 150 lat pozostawał pod zaborczą niewolą trzech państw: carskiej Rosji, kajzerowskich Prus i monarchii austriackiej.

Imperialistyczna polityka państw zaborczych, a głównie Austrii i Rosji usiłowała pozyskać dla swoich wojennych celów poparcie Polaków. Przekupywały więc mocarstwa zaborcze sprzedajnych polskich polityków burżuazyjnych, aby zdobyć dla siebie rekruta, mieć za sobą ludność polską, mieszkającą przecież na terenach, na których według ich planów toczyć się mogła wojna, między podzielonymi na bloki państwami imperialistycznymi. Spór szedł o nowy podział świata, o rynki zbytu, o interesy poszczególnych grup kapitalistów.

Burżuazja polska wysługiwała się od wielu lat zaborcom dla osiągnięcia swoich klasowych celów. I tak np. pewne koła wielkiej burżuazji i obszarnictwa w Królestwie Polskim związane interesami z imperium rosyjskim, z jego chłonnym rynkiem zbytu, stawiały w swojej polityce na współpracę z caratem. Politycznym przedstawicielem takiego kierunku w Królestwie Polskim, to jest w zaborze rosyjskim, było stronnictwo polityczne występujące pod nazwą Narodowej Demokracji (Endecja). Inna znów część burżuazji, w której interesy godziła konkurencja przemysłu rosyjskiego, jak i obszarnicy rugowani przez rząd carski z ziem wysuniętych na wschód, stawiali na związek z monarchią austriacką. Takie same stanowisko zajmowała reakcja polska w Galicji (zabór austriacki), którą rząd cesarza Franciszka Józefa I dopuścił do udziału w rządzeniu tymi ziemiami, zgodnie z interesami cesarstwa. W tym obozie znajdowała się Polska Partia Socjalistyczna — agentura burżuazyjno-nacjonalistyczna w ruchu robotniczym. Jej przywódcy Piłsudski, Daszyński i inni stawiali w swych planach politycznych na wojnę imperialistyczną, na podporządkowanie się interesom cesarskiej Austrii, w nadziei na ochłapy, które w razie zwycięstwa otrzymają od swych panów. Nic też dziwnego, że Daszyński określając program swej partii — PPS, wyraził to w sposób następujący: *„Program nasz jak bluszcz owija się około tronu Habsburgów..."*

Służba obcemu...

Obóz reakcji polskiej, a szczególnie jej czołowy przedstawiciel Piłsudski, który usiłował przedstawić siebie i swych zwolenników jako rycerzy sprawy niepodległości, wiązał z pierwszą wojną światową swoje własne cele polityczne.

Już w 1903 roku Piłsudski, jako jeden z przywódców PPS, usiłuje wykorzystać wojnę rosyjsko - japońską, aby sprzedać siebie i swoją partię na usługi wywiadu japońskiego. W kilka lat później występuje na służbie wywiadu austriackiego. Pisze o tym w swych pamiętnikach ówczesny szef wywiadu austriackiego — generał Ronge: wywiadowi austriackiemu udało się pozyskać szereg ludzi z PPS-u do współpracy. Oddając się na służbę wywiadu austriackiego Piłsudski wykonuje ściśle wszystkie jego polecenia, nie w interesie Polski i Polaków, a w celach wojennych państwa austriackiego. W zamian za służbę szpiegowską Piłsudskiego i popierających go partii, Austriacy wspaniałomyślnie zezwalają na utworzenie polskich organizacji wojskowych na terenie zaboru austriackiego. Ba, nie tylko zezwalają, ale dostarczają broni i instruktorów. Oto jak cesarska Austria zabezpieczała sobie rekrutów do armii austriackiej w razie wojny, jak przygotowywała dywersantów, którzy działaliby na tyłach wrogiej Austriakom armii, w tym wypadku armii rosyjskiej.

Taka była tajemnica organizacji wojskowych, zakładanych w okresie przed pierwszą wojną w Galicji Szermując frazesami o patriotyzmie i niepodległości, grupa austriackich agentów usiłowała wciągnąć rwącą się do walki o Polskę młodzież w rydwan polityki burżuazji polskiej, podporządkowanej interesom imperializmu austro-niemieckiego. Takie były przygotowania do walki o „niepodległość" jednego obozu reakcji polskiej: szermowanie frazesem o patriotyzmie i niepodległości, a w gruncie rzeczy wysługiwanie się wywiadowi imperialistycznemu za grube pieniądze i w nadziei otrzymania jakiejś nagrody dla siebie, dla swojej klasy. Nic też dziwnego, że Piłsudski już jako dyktator Polski mówił: *„Wydawało mi się niekiedy, że służba obcemu jest najbardziej honorowa, jest najbardziej zaszczytna, jest najbardziej narodowa"*.

Drugi obóz burżuazji polskiej — z endecją na czele — twierdził to samo, śląc wiernopoddańcze adresy do cara w nadziei uzyskania od cara jakiejś tam autonomii dla polskiej burżuazji. Naturalnie *„pod berłem jego cesarskiej mości"*, jak pisali w jednym ze swoich hołdowniczych listów do Mikołaja II.

Przetarg o polską krew

1 sierpnia 1914 r. wybuchła wojna. Na ziemiach Europy rozpoczęła się rzeź. Oszukani żołnierze szli przeciw swym braciom „w imię Boga, ojczyzny i króla". W celu pozyskania polskiego rekruta do światowej rzezi, prześcigały się nawzajem — rząd carski i rządy Austrii i Niemiec. Wielki książę Mikołaj wzywał Polaków do udziału w wojnie przeciwko Niemcom i Austrii, obiecując w zamian połączenie ziem polskich pod berłem cesarza rosyjskiego. W odpowiedzi przedstawiciele polskiej burżuazji i obszarnictwa w Królestwie Polskim przesyłają mu pełen dziękczynnych uczuć telegram. A polski klub parlamentarny składa oświadczenie, że *„krew polska zostanie przelana za dobrą sprawę"*.

Z księciem Mikołajem licytują się rządy Austro-Węgier i Niemiec. Licytacja idzie o polską krew.

Z chwilą wybuchu wojny do akcji włącza się, na rozkaz wywiadu austriackiego, Piłsudski i jego grupa, tworząc tzw. legiony.

Nie udało się Piłsudskiemu porwać za sobą mas młodzieży polskiej. Legiony włączono po prostu do armii austriackiej, jako jeden z oddziałów pospolitego ruszenia, tzw. Landsturmu. 3 września 1914 r. Piłsudski wraz ze strzelcami złożyli przysięgę na wierność Franciszkowi Józefowi I, cesarzowi Austrii, według tekstu przysięgi... królowi Polski. Piłsudskiego popierali przedstawiciele wszystkich kierunków, orientujących się na Austrię, od skrajnie reakcyjnych obszarników, do pożal się Boże, socjalistów spod znaku PPS. Wszyscy oni stawili na wojnę, wszyscy oni czekali na ochłapy austriackie i wszyscy gardłowali wiele o niepodległości.

Ich „niepodległość"

„Żaden trzeźwy polityk nie oczekuje poważnie wyrzeczenia się przez zwycięskie Niemcy lub Austrię części swych posiadłości na rzecz zupełnie niepodległej Polski. W każdym bądź razie nikt tego nie będzie żądał. Natomiast państwo rosyjskie ma jeszcze ziemie, które wprawdzie częściowo tylko zamieszkałe są przez Polaków, powinny jednak być wcielone do państwa polskiego. Do tych ziemi, w pierwszym rzędzie należy Litwa" — pisze jeden z przywódców prawicy PPS — Jodko Narkiewicz w swej książce wydanej na początku wojny.

Inny znów „socjalista" — Moraczewski twierdził: Niemcy i Austria zgodzą się tylko na taką Polskę, która nie oprze się o Rosję. Gwarancją tego jest wspólna z Niemcami i Austrią polityka zagraniczna, wojsko i osoba króla. Oto swoista niepodległość.

„...Politycznym celem wojny, który sobie od początku stawiałem, było i jest dotąd zlanie się Galicji i Królestwa w składzie monarchii austro-węgierskiej. Nie sądziłem i nie sądzę, by można było w tej wojnie uzyskać lepsze warunki dla Polski" — oto na co liczył Piłsudski w razie zwycięstwa Austrii i Niemiec w wojnie światowej.

Nadszedł rok 1916. Wojska niemieckie i austriackie ponoszą klęskę. Konieczne było zasilenie wojsk nowym rekrutem. W listopadzie 1916 roku zostaje ogłoszony manifest o utworzeniu „niepodległego państwa polskiego" składającego się z części zaboru rosyjskiego. Dlaczegoż w trzecim roku wojny ogłoszono taki właśnie manifest? Kanclerz Rzeszy Niemieckiej Bethmann Hollweg oświadczył na ten temat: *„Niemcy i Austro-Węgry nie zamierzały stawiać sprawy polskiej — wysunął ją przebieg działań wojennych"*. A przy innej okazji powiedział: *„w Polsce musimy sobie zapewnić panowanie w tej czy innej formie... Zapewniam, że nigdy Niemcy nie zrzekną się swej historycznej misji na wschodzie... zależne od nas maleńkie państwo polskie, o ile utrzyma się na mapie przy pertraktacjach pokojowych, będzie zawsze tak słabe, że mowy być nie może o jakiejś wybitniejszej roli. Wkrótce przyjdzie czas, że Polak zrozumie, iż dla niego pozostaje tylko jedno — zostać obywatelem niemieckim z ducha i języka"*.

Tak więc przyczyną ogłoszenia manifestu „niepodległości" była sytuacja na froncie, konieczność zdobycia nowych tysięcy żołnierzy jako mięsa armatniego dla wojujących Niemiec i Austrii. Niedługo po tym utworzony zostaje marionetkowy rząd polski. W skład jego wchodzą czołowi przedstawiciele reakcji, a między nimi jako odpowiedzialny za resort wojskowy — Piłsudski. Taka była koncepcja niepodległego państwa w zrozumieniu polskiej burżuazji, w zrozumieniu prawicy PPS, w zrozumieniu Piłsudskiego, który mówił o tym wyraźnie i niedwuznacznie: *„pokój mogłby być zawarty kosztem Polski. Nie miałem za to pretensji do walczących państw, bo przecież musiały dbać o własną skórę. Nie o Polskę im oczywiście chodziło"*. A na posiedzeniu marionetkowego rządu Piłsudski oświadczył: *„...rozumiem stanowisko przedstawicieli rządów administracyjnych i rozumiem, że państwa centralne krwią swoją opłaciły zdobycie polskiej ziemi... mają więc prawo moralne do urządzenia naszego kraju... uważam to stanowisko za zrozumiałe i moralne"*. W tym samym czasie niemiecki okupant wywoził masowo żywność i surowce z terenu Polski, wysyłał na przymusowe roboty do Niemiec dziesiątki tysięcy robotników i chłopów.

O nieprawdziwych i prawdziwych przyjaciołach Polski

Carski projekt traktatu pokojowego, przewidujący przyłączenie wszystkich ziem polskich do Królestwa Polskiego pod rządami caratu, rządy francuski i angielski poparły we wrześniu 1914 roku. W 1916 roku francuski minister spraw zagranicznych podpisał umowę z rządem carskim, uznając sprawę polską za wewnętrzną sprawę imperium carskiego. Nie inna była wówczas polityka Stanów Zjednoczonych Ameryki w stosunku do Polski. Ambasador USA w Berlinie tak widział sprawę Polski stwierdzając w imieniu swego rządu, że Polska będzie taką *„jaką Niemcy i Austria same ustanowiły"*, a więc — marionetkowe państewko. A Watykan uważał niepodległą Polskę za *„marzenie i cel nieziszczalny"*, doradzając ze szczerego serca: *„wasza przyszłość jest z Austrią"*.

Oto jakich przyjaciół miała sprawa niepodległości Polski w rządach imperialistycznych państw walczących w pierwszej wojnie światowej.

Jeden był tylko prawdziwy sojusznik, prawdziwy przyjaciel. Był nim walczący proletariat

Na marginesie I turnusu wczasów letnich

Błędy, których powtórzyć nie wolno

GWARNE BYŁY perony kolejowych dworców w dniach odjazdu dzieci na kolonie letnie. Śmiech i słowa pożegnania krzyżowały się z ostatnimi przestrogami udzielanymi dzieciom przez odprowadzających rodziców. Szybkie pociągi rozwiozły tego roku dziesiątki tysięcy dzieci i młodzieży do najpiękniejszych miejscowości naszego kraju — w góry i nad morze, nad mazurskie jeziora i równiny Mazowsza. Po zdrowie i wypoczynek, po nowe siły do dalszej nauki w nowym roku szkolnym.

Do woj. krakowskiego, a szczególnie w jego okolice górskie co roku zjeżdża szczególnie dużo dzieci. Tak też i w tym roku na pierwszym turnusie kolonii i obozów letnich przebywało na terenie woj krakowskiego ponad 55 tys. młodzieży z 19 województw Polski.

Jest faktem niewątpliwym, że ogromna większość placówek wczasowych dla dzieci i młodzieży została w woj. krakowskim przygotowana lepiej niż w roku ubiegłym.

Na przyjeżdżające dzieci i młodzież czekały już wyremontowane budynki, urządzone sypialnie, przygotowany gorący posiłek. Większość kolonii i obozów miała już w chwili przyjazdu zawarte umowy ze spółdzielniami, które zaopatrywały je w żywność, tak że dopływ potrzebnych produktów był równomierny i w bogatym asortymencie.

Również praca wychowawcza, dzięki przeszkoleniu i staranniejszemu niż w latach ubiegłych doborowi kadry, prowadzona była na ogół dobrze.

Za przykład może tu posłużyć kolonia szkoły Nr 18 w Krakowie, która mieściła się w pięknym Poroninie. Przedstawiciele organizatorów kolonii — komitetu rodzicielskiego — osobiście dopilnowali remontu budynku szkolnego, w którym miała się mieścić kolonia, zawarli umowy ze spółdzielniami, które zaopatrywały kolonię w żywność. Gdy dzieci przyjechały do Poronina, zastały już gotowe sypialnie i gorący posiłek. Odbywane codziennie wieczorem zebrania wychowawców, na których omawiano wydarzenia minionego dnia i program dnia następnego, pozwalały na słuszne, operatywne kierowanie kolonią i natychmiastowe usuwanie wszystkich błędów.

Program kolonii był bardzo atrakcyjny. Odbyły się wycieczki do Bukowiny, Białego Dunajca i na Kasprowy Wierch.

Wszyscy wychowawcy baczną uwagę zwracali na pracę drużyny harcerskiej, która poważnie pomagała im w prowadzeniu pracy wychowawczej wśród dzieci.

Dzięki tak zorganizowanej i prowadzonej kolonii dzieci na niej przebywające miały zapewniony godziwy wypoczynek i rozrywkę, a rodzice przyjeżdżający do nich w odwiedziny byli pełni uznania dla pracy całego personelu wychowawczego i administracyjnego.

Jednakże nie wszystkie placówki dla dzieci i młodzieży były należycie przygotowane i prowadzone.

Kontrola listowna nie wystarcza

Instrukcja Pełnomocnika Rządu do Spraw Wczasów dla Dzieci i Młodzieży zobowiązuje wszystkich organizatorów kolonii i obozów letnich do delegowania swego przedstawiciela na miejsce pobytu kolonii co najmniej 10 dni przed jej przyjazdem, celem sprawdzenia stanu przygotowań budynku, w którym mieścić się będzie placówka, oraz poczynienia wszelkich niezbędnych przygotowań na przyjęcie młodzieży.

Niestety bardzo wielu organizatorów nie zastosowało się do wytycznych Pełnomocnika Rządu, prowadząc kontrolę przygotowań tylko... za pomocą listów.

Wynik był taki, że wiele kolonii przyjeżdżało do punktów zakwaterowania, które były do przyjęcia dzieci przygotowane niedostatecznie.

Sytuacja taka zaistniała w woj. krakowskim aż na kilkunastu punktach kolonijnych. Należą do nich między innymi **kolonie organizowane przez Wydział Oświaty PRN w Brzesku i Bochni oraz przez Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego w Krakowie.**

Wypadki te godne są jak najsurowszego napiętnowania, utrudniły one bowiem kierownictwu kolonii rozpoczęcie od pierwszego dnia pobytu dzieci na wczasach normalnej pracy wychowawczej, a dzieciom uniemożliwiły w pierwszych dniach normalny wypoczynek.

Staranniej dobierać personel wychowawczy

Instrukcja Pełnomocnika Rządu zobowiązuje wydział oświaty i kadr WRN i powiatowych rad narodowych, które odpowiedzialne są za obsadę placówek wczasowych personelem pedagogicznym, do kierowania na stanowiska wychowawców i kierowników kolonii wyłącznie osób przeszkolonych na specjalnych kursach. Pomimo to w woj. krakowskim zdarzały się wypadki lekceważenia tego zarządzenia. Dla przykładu można przytoczyć fakt, że **kierownik wydziału kadr Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie tow. Hejmo zaangażował na stanowisko kierownika kolonii w Bydlinie, pow. Olkusz ob. Karkosa, który nie przeszedł żadnego przeszkolenia, a co więcej nigdy jeszcze na żadnej placówce wczasów dziecięcych czy młodzieżowych nie pracował.** Tow. Hejmo — jak sam oświadcza — **zdawał sobie sprawę, że człowiek ten nie podoła nałożonym na niego obowiązkom, zaangażował go jednak ponieważ** — jak twierdzi — **nie było kogo innego.**

Wynik był taki, że na kolonii prowadzonej przez ob. Karkosa miało miejsce szereg wypaczeń wychowawczych, tak np. przypinanie na plecach źle zachowujących się dzieci, kartek z napisem „krzykacz", „rozrabiacz" itp. Poza tym całkowicie zaniedbano prowadzenie ksiąg kasowych i magazynowych, co uniemożliwia skontrolowanie gospodarki prowadzonej na koloniach. Tarcia wśród personelu wychowawczego i administracyjnego doprowadziły nawet do dwugodzinnych opóźnień w podawaniu posiłków oraz tworzyły na kolonii niezdrową atmosferę.

Właśnie w celu uniknięcia podobnych wypadków, należy stanowczo powiedzieć, że podobne postępowanie kierowników wydziałów kadr jest niedopuszczalne. Prowadzi bowiem do wypaczeń wychowawczych, a często uniemożliwia dzieciom zdrowy, dobry wypoczynek.

Wizytacje, wizytacje...

Wizytacji obozów i kolonii było w tym roku szczególnie wiele, może nawet trochę za wiele. Są kolonie, jak np. kolonia w Poroninie, która w przeciągu niespełna miesięcznego istnienia wizytowania była 12 — s ł o w n i e dwanaście — razy (tzn. co drugi dzień wizytacja). Taka ilość wizytacji stanowczo nie pomaga kierownictwu kolonii w pracy, tym bardziej, że wizytujący często dają sprzeczne z sobą zalecenia do dalszej pracy.

Poza tym wizytujący ograniczają się w większości wypadków do napisania sprawozdania ze swego pobytu na kolonii, nie starając się na miejscu rozwiązać spraw, które tego wymagają.

Za bardzo drastyczny przykład może posłużyć wspomniana już wyżej kolonia w Bydlinie. Kolonia ta przeszła aż sześć wizytacji. O zaistniałej tam niezdrowej atmosferze i wypaczeniach wydział oświaty PRN w Olkuszu wiedział już w pierwszych dniach istnienia kolonii, około 12 lipca dowiedział się o tym wydział oświaty WRN, a pomimo to sytuację tam zaistniałą tolerowano aż do zakończenia kolonii.

Aby niedopuszczać do podobnych wypadków, koniecznym jest uczynić pracę wizytatorów instancji kierujących placówkami letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży bardziej operatywną.

★

Większość wypadków, o których była tu mowa, została omówiona na wojewódzkiej konferencji oceniającej pierwszy turnus wczasów letnich dla dzieci i młodzieży w woj krakowskim. **Chodzi o to, aby wyciągając wnioski z błędów i niedociągnięć zaistniałych w czasie pierwszego turnusu wczasów, niedopuścić do ich powtórzenia w trwającym obecnie drugim turnusie. Aby wyciągając wnioski z tegorocznych błędów, lepiej zorganizować i przeprowadzić letni wypoczynek dla dzieci i młodzieży w roku przyszłym.**

M. GÓRSKI

Z notatek korespondenta

Wre życie w DMR w Boguszowie

Dzięki dobrej pracy kierownictwa **DMR w Boguszowie** z kolektywem młodzieżowym, w domu tym zorganizowano dokształcanie w zakresie szkoły podstawowej. Kurs ukończyło 16 osób. Na zorganizowane kursy dla młodszych rębaczy uczęszczało 40 osób. Wszyscy zdali egzaminy z wynikiem pomyślnym. Obecnie zorganizowano kurs motorowy IV kat., na który zapisało się już 80 osób.

Korespondent
ALEKSANDER NOWAK
Boguszów
Dom Młodego Górnika

W Rybocicach rozwija się życie kulturalne

W Rybocicach powstał zespół artystyczny. Zespół nasz wystawił już sztukę **„Młoda Gwardia"** i **„Gotowi"**. Młodzież nasza zbiera się wieczorami w świetlicy, tu się uczy i bawi. Koło ZMP organizuje otwarte zebrania, na które przychodzą i starsi.

Na zebraniach tych mówi się o gospodarce zespołowej. Chłopcy i dziewczęta zachęcają rodziców do założenia spółdzielni produkcyjnej. Dzięki ich pracy w Rybocicach powstał już komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej.

Korespondent
HENRYK ROZŁANIEC
Rybocice, pow. Rzepin

M/S „Lewant" zawinął do portu Stalin

M/S „Lewant" kursuje do portów położonych nad Morzem Śródziemnym i Czarnym. Na jednym z ostatnich rejsów M/S „Lewant" zawinął do bułgarskiego portu Stalin — pięknej miejscowości uzdrowiskowej położonej u podnóża gór.

O wrażeniach z pobytu w tym porcie napisał nam młody marynarz **Henryk Łukasznn.**

„W Stalin spotkała nas bardzo miła niespodzianka. Dzięki uprzejmości gospodarzy byliśmy na gościnnym występie naszego reprezentacyjnego zespołu pieśni i tańca „Mazowsze". Wielu z nas oglądało występy „Mazowsza" po raz pierwszy.

Obok nas w Stalin stały między innymi statki radzieckie. Od pierwszych dni między naszymi załogami nawiązała się nić szczerej przyjaźni. Gdy wyruszyliśmy w rejs powrotny do Polski i opuszczaliśmy port wszystkie statki żegnały nas przeciągłym rykiem syren".

Korespondent
HENRYK ŁUKASZNN
M/S „Lewant"

Zetempowcy z pow. Żagań pomagają przy melioracji

Zetempowcy z gromady **Zdzisław** w pow. **Żagań**, woj. **zielonogórskie**, w dniu 10 lipca **zobowiązali się dla uczczenia 10 lecia Polski Ludowej wyczyścić 150 mb. rowu wodno-melioracyjnego. Zobowiązanie to wykonali i przekroczyli w dniu 13 lipca — czyszcząc 282 mb rowu. Zetempowcy zobowiązali się więc dodatkowo oczyścić dalszych 218 mb rowów i do podejmowania podobnych zobowiązań wezwali koła ZMP w pow. żagańskim.**

Korespondent
TADEUSZ JASTRZĘBSKI
Żagań

W Doświadczalnym Ośrodku Telewizyjnym w Warszawie

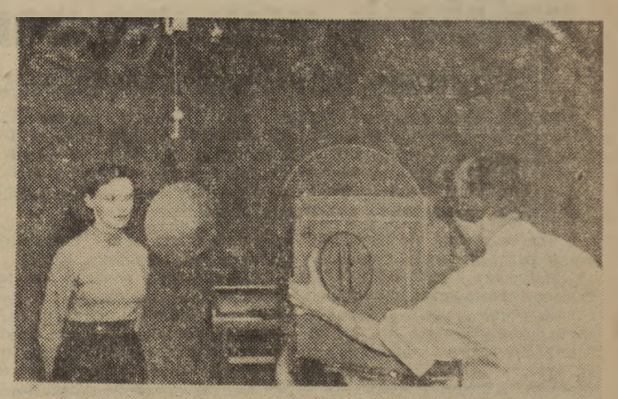

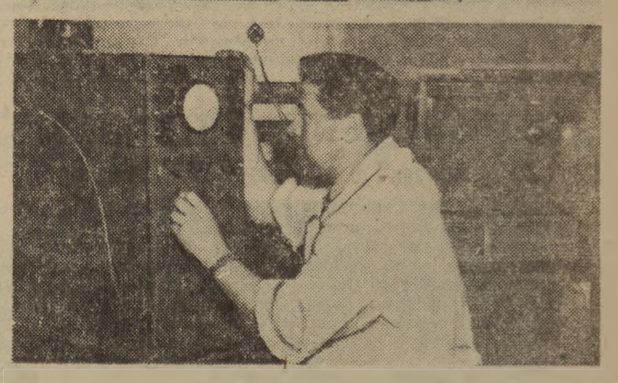

Na zdjęciu górnym: program telewizyjny zapowiada speaker-ka, artystka Teatru Wojska Polskiego — Małgorzata Leśniewska.

Na zdjęciu dolnym: inż. Karol Mori w studio technicznym Ośrodka Doświadczalnego.

foto Szyperko (CAF)

KONKURS

„Sztandaru Młodych", „Nowej wsi", „Chłopskiej Drogi", „Przyjaciółki", „Polskiego Radia", Robotnika Rolnego", „Rady Narodowej", „Pracownika Świetlicowego", „Spółdzielni Produkcyjnej", „Samopomocy Chłopskiej", „Zielonego Sztandaru".

Poniżej podajemy spis nagród ufundowanych przez poszczególne redakcje i instytucje w **„Konkursie Prasy i Radia"** na temat: **„Jak wykorzystałem i jak pomogły mi w praktycznej pracy: artykuł w prasie, książka, radio lub film w ciągu 1953 r. i 1954 r.".**

I. **Redakcja „Standaru Młodych"** ufundowała następujące nagrody:
Radioodbiornik marki „Pionier" i „Aga", zegarek marki „Pobieda", 2 zegarki budziki, 3 komplety do gry w siatkówkę — za najlepsze wypowiedzi o wykorzystaniu artykułów, książek, audycji radiowych w pracy polityczno-wychowawczej i kulturalnej wśród młodzieży, w podnoszeniu jej świadomości politycznej i poziomu kulturalnego.

II. **Redakcja „Chłopskiej Drogi"** ufundowała następujące nagrody: radioaparat, 5 płaszczy nieprzemakalnych rower, skrzypce, spaszke wojenowa, dwie biblioteczki książki — za najlepsze wypowiedzi o wykorzystaniu artykułów prasowych i audycji radiowych w pracy społecznej na wsi, np. w agitacji, na szkoleniu partyjnym, w popularyzacji wiedzy rolniczej, w walce o wykonanie uchwał partii i rządu, o rozwój produkcji rolnej i wzrost gospodarki socjalistycznej.

III. **Redakcja „Przyjaciółki"** przeznacza na nagrody: 2 radioodbiorniki, 2 kupony materiału na kostiumy damskie, 2 kupony materiału na suknie, 2 biblioteczki po 100 książek, 100 książek — za najlepsze wypowiedzi o wykorzystaniu artykułów prasowych audycji radiowych lub filmów w pracy i działalności wśród kobiet w mieście i na wsi.

IV. **Polskie Radio** przeznaczyło na nagrody: 3 radioodbiorniki — za najlepsze i dobrze umotywowane odpowiedzi omawiające sposób wykorzystanie audycji radiowych.

V. **Redakcja „Robotnika Rolnego"** przeznacza na nagrody: radioodbiornik „Pionier", zegarek marki „Pobieda", kupon na ubranie, 10 cennych wyróżnień — za wypowiedzi na następujące tematy: 1) który z artykułów naukowych najbardziej mi pomógł w stosowaniu nowych zabiegów agrotechnicznych, 2) który z artykułów omawiających uchwałę Prezydium Rządu o nowej organizacji pracy i warunkach wynagrodzenia w PGR pomógł mi w należytym zorganizowaniu brygady polowej, 3) który z artykułów pomógł mi w obniżeniu kosztów produkcji.

VI. **Redakcja „Spółdzielni Produkcyjnej"** ufundowała takie nagrody: 2 aparaty radiowe marki „Pionier", 2 rowery, 1000 zł na zakup tapczanów — za najlepsze wypowiedzi o wykorzystaniu artykułów prasowych, audycji radiowych lub filmów o organizacji pracy w spółdzielniach produkcyjnych, o walce spółdzielców o zwiększenie plonów, podniesienie i rozwijanie gospodarki spółdzielczej.

VII. **Redakcja „Zielonego Sztandaru"** przeznacza na nagrody: kupon na ubranie, patefon walizkowy, książki — za najlepsze wypowiedzi o wykorzystaniu artykułów prasowych, audycji radiowych lub filmów w pracy społecznej, agitacji, na szkoleniu itp.

VIII. **Redakcja „Rady Narodowej"** przeznacza na nagrody: 2 radioodbiorniki, zegarek na rękę, 3 rowery, 2 opończe, 1000 zł na zakup tapczanów, książki — za wypowiedź dotyczącą wykorzystania artykułów prasowych, audycji radiowych lub filmów do usprawnienia pracy rad narodowych, komisji rad, pracy społecznej przy wykonywaniu zadań państwowych.

Odpowiedzi należy przesyłać do dnia 1 grudnia 1954 r. do jednej z wymienionych redakcji organizujących konkurs lub do Polskiego Radia.

Na kopercie należy napisać:

„Konkurs Prasy i Radia"

Dalszy ciąg nagród podamy w jednym z następnych numerów.

Bezpańskie młocarnie

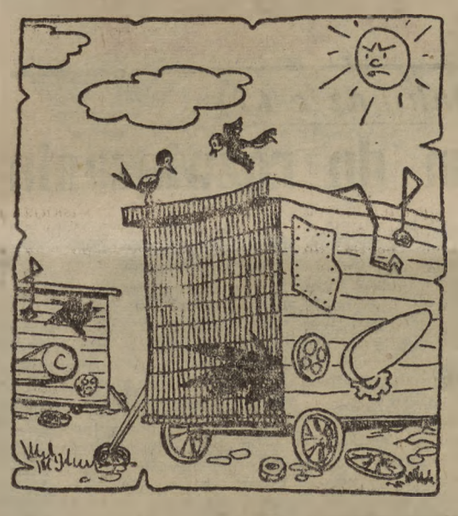

Przy Prezydium Gminnej Rady Narodowej w **Piotraszewie i Kiwitach**, pow. **Lidzbark Warmiński**, już od dłuższego czasu stoją pod gołym niebem zepsute młocarnie. Być może nie nadają się one do remontu — na rozbiórkę jednak i wykorzystanie odpowiednich żelaznych i drewnianych części — nadają się na pewno.

Cóż — nie ma gospodarza, który by się zainteresował tymi młocarniami. Jedynie rdza zabrała się do dzieła zniszczenia. Dzielnie jej w tym pomaga deszcz.

Są w Piotraszewie i Kiwitach gminne ośrodki maszynowe, jest także POM. A może to one właśnie powinny się zająć bezpańskimi młocarniami?

Korespondent
WŁADYSŁAW MICHAŁOWSKI
Lidzbark Warmiński

swój widzieli

całego świata. Proletariat walczący przeciwko wojnie imperialistycznej, przeciwko burżuazji i jej rządom. Takim przyjacielem był proletariat rosyjski, który pod wodzą partii Lenina prowadził nieubłagany bój z rządem carskim o ustanowienie władzy robotniczo-chłopskiej. Dopiero zwycięstwo rosyjskiego proletariatu, dopiero zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Październikowej Rewolucji postawiło jasno i wyraźnie sprawę niepodległości Polski, znosząc raz na zawsze układy zaborcze zawarte przez carat. Proletariat rosyjski, jego partia, partia komunistyczna była przykładem dla polskiego ruchu robotniczego jak walczyć przeciwko wojnie, jak walczyć o sprawę niepodległości Polski.

Przeciwko wojnie i zdradzie narodowej

Jedyną siłą w Polsce, która z całą mocą wystąpiła przeciwko wojnie imperialistycznej była klasa robotnicza, była jej partia—Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Również PPS — Lewica przyłączyła swój głos i działanie przeciwko wojnie. SDKPiL i PPS-Lewica demaskowały imperialistyczny charakter wojny i przeciwstawiały polityce burżuazji i jej agentów stawiania na jedno z mocarstw wojujących, politykę walki przeciwko wojnie, zbliżając się przez to do leninowskiego stanowiska, do leninowskiej partii.

Wojna przyniosła ze sobą nowe ciężary dla ludu pracującego, dla klasy robotniczej. Tysiące robotników i chłopów zostało zmobilizowanych do wojsk zaborczych. Ludzie pracy w fabrykach cierpieli głód. Przez ziemie polskie raz po raz przewalały się wojska państw wojujących, niszcząc i pustosząc kraj. SDKPiL przystąpiła do organizowania mas pracujących do walki przeciwko straszliwym warunkom w jakich żyły w okresie wojny. Mimo że okupant niemiecki wprowadził stan wyjątkowy, SDKPiL organizowała strajki i demonstracje, wskazywała ludziom pracy drogę uzyskania lepszych warunków, drogę do przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową, drogę do zdobycia władzy przez lud.

Kiedy okupanci niemieccy i austriaccy ogłosili tzw. niepodległość, SDKPiL i PPS-Lewica wyjaśniały narodowi, na czym polega oszustwo okupantów i polskiej burżuazji. SDKPiL pisała o tym w swojej odezwie: *„Od rządu niemieckiego obiecują wam niepodległość Polski. A czy nie ten rząd we Wrześni katował dzieci polskie za pacierz w języku ojczystym, czy nie on chłopom polskim na własnej ich ziemi zabraniał domy budować, czy nie on u siebie w domu kagańcem policyjnym dławił każde polskie słowo? I czy teraz tu u nas pod bokiem, na prowincji, nie uprawia on dalej tego systemu?... Robotnicy. Wy się nie dacie oszukać".*

W toku walki przeciwko wojnie, łącząc ją z walką o interesy mas pracujących, SDKPiL coraz bardziej zbliżała się do jedynej konsekwentnie rewolucyjnej partii jaką była rosyjska partia komunistyczna pod wodzą Lenina. SDKPiL była jej najbliższym sojusznikiem w walce ze zdrajcami klasy robotniczej, popierającymi wojnę imperialistyczną. SDKPiL była wzorem internacjonalizmu ucząc robotników polskich solidarności międzynarodowej w okresie światowej rzezi wojennej.

Gdy rosyjscy robotnicy ruszyli do walki o władzę, gdy na gruzach caratu powstała pierwsza w świecie władza robotników i chłopów polska klasa robotnicza pod przewodem SDKPiL stanęła u boku swych rosyjskich braci na frontach Wielkiego Października. W zwycięskiej rewolucji socjalistycznej w Rosji proletariat polski widział jedyną siłę gwarantującą rozwiązanie sprawy polskiej, siłę, która przyczyni się do odzyskania niepodległości Polski. W szeregach Gwardii i Armii Czerwonej znalazło się tysiące Polaków, którzy przebywali na terenie Rosji. Przelewali oni swą krew na frontach rewolucji, walczyli o zwycięstwo sprawy socjalizmu w Rosji, wiedząc, że to jedyna droga walki o socjalistyczną Polskę.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, dzięki której naród polski odzyskał niepodległość, była natchnieniem dla robotników polskich, którzy ruszyli do walki o władzę w Polsce, do walki przeciwko burżuazji i jej agentom spod znaku PPS, o ustanowienie dyktatury proletariatu w Polsce, o pokój między narodami.

★

Mija 40 lat od chwili wybuchu pierwszej wojny imperialistycznej. W ciągu tych lat wiele przeszedł naród polski. Ci, którzy wysługiwali się wywiadowi austriackiemu, ci którym służba obcemu wydawała się „zaszczytną, honorową i narodową", przez 20 blisko lat rządzili naszym krajem, prowadząc go do zguby.

Tragicznym skutkiem tej polityki był wrzesień 1939 roku. Tragicznym skutkiem tej polityki była długotrwała okupacja hitlerowska pustosząca nasz kraj, wyniszczająca naród polski.

Dziś, kiedy naród nasz dziesiąty już rok buduje swą socjalistyczną Ojczyznę, inaczej patrzymy na czas miniony, inaczej patrzymy w przyszłość. Stojąc w jednym szeregu z potężnym obozem pokoju i socjalizmu walczymy przeciwko próbom rozpętania wojny. Wiemy, że przy sztabach podżegaczy wojennych kręcą się pogrobowcy tamtych „bojowników o Polskę". Ale wiemy, że minął i nie wróci wrzesień 1939 roku, że Ojczyzna nasza przestała być krajem biednym, bezbronnym i zacofanym, że naród nasz wraz ze wszystkimi pokój miłującymi ludźmi na świecie gotów jest odeprzeć wszelkie próby wywołania nowej wojny.

ALEKSANDER DROŻDŻYŃSKI

PROGRAM RADIOWY

na dzień 11 sierpnia 1954 r. (środa)

Program I — na fali 367 m.

Program dnia 7.45, 13.05, Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55. 8.00 Pieśni i tańce różnych narodów. 8.30 Dla dzieci starszych audycja słowno-muzyczna w oprac. Lecha Mikiaszewskiego pt. „Piosenka tygodnia". 9.00 Koncert solistów — w programie utwory kompozytorów polskich. 9.30 Muzyka rozrywkowa. 10.00 Przerwa. 11.10 Przegląd prasy stołecznej. 13.15 „Wielka rodzina" odc. powieści Michała Stelmacha. 13.35 Koncert solistów. 14.10 Muzyka operetkowa. 15.00 Polskie melodie ludowe w oprac. na ludową kapelę i zespół śpiewaczy: Rozgł. Warszawskiej PR p. d. Stanisława Nawrota. 15.20 Karol Bizet: Suita „Roma" — wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej p. d. A. Rezlera. 15.50 Przodujący ludzie miast i wsi o swojej pracy. 16.00 Muzyka dla wszystkich, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Ze sportu, 18.05 Morena: Wiązanka melodii. 18.20 Z cyklu: „Arcydzieła muzyki fortepianowej — w progr. Franck, Debussy, 18.56 Radiowy poradnik językowy w oprac. prof. dr Witolda Doroszewskiego, 19.00 Muzyka i Aktualności, 19.25 Audycja o sztuce Łazarza Łagina p. t. Wyspa rozczarowania, 19.45 Koncert estradowy, 20.40 Reportaż literacki, 21.00 Muzyka taneczna, 21.45 Wiadomości sportowe, 21.50 Lanner — Walc „Zalotnicy" wyk. Ork. PR p.d. St. Rachonia, 22.00 Muzyka operetkowa w wyk. wybitnych polskich śpiewaków, 23.00 Muzyka taneczna.

SPROSTOWANIE

Wiadomość żniwna podana w ramach Raidu Korespondentów z woj. łódzkiego w nr. 186 (1325) zawierała kilka błędów. Prostujemy je następująco:

plan podorywek wykonano w 70 proc., a plan siewu poplonów w 93 proc.

Kazimierz Adamczyk i Edward Łuczak pochodzą z gminy Gorzkowice, pow. łęczyckiego, a Stanisław Łaniewiczak i Jan Wlaziński z POM-u w Daszynie.

1904 kg zboża zwieźli na punkt skupu wyłącznie gospodarze z Dąbrowy Rusieckiej.

Rywan Rywanowicz

PIĘĆ OPOWIADAŃ

6)

Zemsta

Jeszcze wczoraj Staszek Padowski śmiał się głośno. Prowadził nas, zaleknioną grupę, do ogrodu Grzybowskich. Byliśmy bladzi, wystraszeni, serca biły gwałtownie. Baliśmy się. A jednak nikt nie odważył się wspomnieć głośno o strachu.

Staszek spoglądał swoimi smolistymi oczyma i widzieliśmy jak szyderczo smaga nas tym spojrzeniem.

— Co, boicie się, łydki wam się trzęsą? — zapytał.

A myśmy zuchowato wzruszali ramionami.

Ten sad pełen zapachu, strzelistych grusz i pękatych, ciężkich jabłoni ciągnął nas do siebie z nieodpartą siłą. Nie tylko dlatego, że były w nim soczyste, piękne owoce, że była w nim dumna, niedostępna dla nas uroda. Mieliśmy tu poza tym osobiste porachunki do załatwienia. Kierowała nami nienawiść.

Nienawidziliśmy właściciela za to, że posiadał tak piękny sad i odgrodził go od nas wysokim murem i złym psem. Nienawidziliśmy go za to, że on sam miał tylko prawo korzystać z długich, cienistych alei, że mógł w każdej chwili siąść w altanie, w letni skwar i o zmroku kiedy drzewa i rośliny nabierały szczególnego uroku. A poza tym mocno nienawidziliśmy właśnie tego małego, Tadka Grzybowskiego, syna właściciela, który chodził z nami do jednej klasy. Codziennie podczas przerwy wyjmował z szeleszczącej bibułki owoce i mówił dufnie — „to z mojego ogrodu".

Zawsze stał sam jeden przeciw całej klasie. Wyrywał się z odpowiedziami, skarżył nauczycielom i ciągle się chwalił majątkiem swego ojca. Rzeczywiście, byli jednymi z najbogatszych ludzi nie tylko we wsi, ale chyba całej okolicy. Mieli piękny, biały domek, do którego wchodziło się przez furtkę w pobielanym murze. Szerokie kamienne schody prowadziły wprost do ogrodu. Wybierając się do sadu wspominaliśmy z mściwą rozkoszą okrągłego Tadka Grzybowskiego. To jemu robiliśmy przede wszystkim na złość.

Wybraliśmy chwilę, kiedy ogromny, rudy pies żłopał z miski kaszę, a później zabierał się do górki przygotowanych kości.

Pierwszy zeskoczył Staszek, a później kolejno wciągaliśmy się po sznurze na mur najeżony szkłem. Skakaliśmy jak w otchłań. Zdawało nam się, że pies szczerzy już zęby i za chwilę wpadniemy na ziejący gniewną pianą psi pysk. A później Staszek jak dowódca wskazał każdemu obwieszone owocami drzewo. Sam śmignął do smukłej gruszy, uchwycił ją obiema rękami i pomagając sobie bosymi piętami w ciągu chwili skrył się wśród gałęzi.

Dwóch stało na dole, a reszta strząsała owoce. Padały ciężko w wysoką i gęstą trawę. Sypały się żółte, rumiane z głuchym łoskotem

Rys. Jerzy Ćwiertnia

potrącając szeleszczące liście. Wypchaliśmy nimi koszule tak, że trudno było się poruszać.

I wówczas Staszek kiwnął przyzwalająco głową. Na to właśnie czekaliśmy. Wtedy ruszyliśmy na klomby, na wzorzyste kwietne dywany i deptaliśmy to wszystko z dziką zawziętością. Łamaliśmy krzaki róż. Tratowaliśmy, tratowaliśmy grządki starannie wypielęgnowane. Pragnęliśmy ten ogród zamienić w pustynię. Mściliśmy się na Grzybowskim za to, że machał zawsze batem kiedyśmy próbowali uwiesić się na przyczepie jego bryczki. Mściliśmy się na zarozumiałym, przesiąkniętym jadowitą złością — Tadku Grzybowskim. Mściliśmy się na tym pięknym ogrodzie, który był dla nas zawsze niedostępny.

I może to dziwne, ale właśnie dlatego, żeśmy tak kochali ten wspaniały ogród — teraz plądrowaliśmy go jak barbarzyńcy. Byliśmy tak zacietrzewieni w tym gniewnym, dzikim zapale, że zapomnieliśmy o niebezpieczeństwie i strachu. Dopiero Staszek spokojnymi słowami przywrócił nam rozsądek.

Zostawiliśmy ze smutkiem cały ten rozległy, przesiąknięty aromatem, mieniący się kolorami sad. I było nam żal ogrodu, do którego nie powrócimy. Żal nam było głupio, bezmyślnie potratowanych klombów i grządek. Chyba w tej chwili już byśmy tego nie powtórzyli. Opuszczaliśmy ze smutkiem wielki sad prześwietlony błękitem.

A później leżeliśmy zanurzeni w bujnej trawie. Przed każdym z nas stos pięknych, dorodnych owoców. Śmialiśmy się długo wyobrażając sobie wciąż twarze ojca i syna, którzy za chwilę wejdą do ogrodu. Ale teraz w ten cichy, pełen tęsknot przedwieczorny czas, złość wyparowała z nas niby płytka kałuża w upalny dzień.

Pachniał rozdeptany rumianek, od jeziora szedł lekki, wilgotny wiatr przesiąknięty tatarakiem. Zabawiastowały zbliżający się ciepły wieczór. Niedługo jednak trwaliśmy w tym leniwym odrętwieniu. Wypadliśmy zaraz na drogę. Podzieliśmy w cłoku kurzu, który zostawił za sobą przejeżdżający samochód. Wchłanialiśmy zapach benzyny. Krył on w sobie obrazy miast, dokąd gnało roztrzęsione po wybojach auto.

Potem skakaliśmy z niskiego dachu, wymachując rękoma i każdy z nas marzył, żeby jak ptak unieść się w powietrze, popłynąć nad lasem w wielką, nieogarniętą przestrzeń.

Staszek przerwał zabawę i zawołał zaniepokojonym głosem:

— Chłopaki, przecież miałem narąbać drzewa na kolację.

I dopiero wtedy przypomniano sobie o obowiązkach domowych. W ciągu chwili wszyscy się rozpierzchli i gnali na oślep do ciemnych już chałup.

(c. d. n.)

Robotnicy zachodnio-niemieccy walczą o poprawę warunków bytu

Pierwsze zwycięstwo metalowców bawarskich

BERLIN. Fala strajków objęła całe Niemcy zachodnie. O poprawę warunków bytu walczy nadal 14 tysięcy pracowników komunikacji miejskiej w Hamburgu, 230 tysięcy górników w Zagłębiu Ruhry, 95 tysięcy robotników rolnych w Dolnej Saksonii, 990 tysięcy metalowców Nadrenii - Westfalii, 120 tysięcy pracowników przemysłu chemicznego.

9 bm. rozpoczął się proklamowany przez związek zawodowy metalowców strajk blisko 250 tysięcy metalowców bawarskich. Strajk objął przeszło 600 zakładów przemysłowych, m. in. zakłady Siemensa zatrudniające 45 tysięcy robotników, fabrykę maszyn Augsburg - Nuernberg zatrudniającą 25.000, fabrykę łożysk kulkowych w Schweinfurcie, fabrykę lokomotyw Krausa i Maffeia oraz bawarskie zakłady samochodowe BMW.

Zdecydowana postawa metalowców bawarskich, którzy postanowili kontynuować strajk dopóki przedsiębiorcy nie pójdą na ustępstwa, zmusiła właścicieli 19 zakładów przemysłowych w Norymberdze do kapitulacji. Jest to pierwsze zwycięstwo metalowców bawarskich osiągnięte przed rozpoczęciem strajku. Jak donoszą, dyrekcje dalszych pięciu fabryk zgodziły się w pierwszym dniu strajku pójść na ustępstwa.

Związek przemysłowców bawarskich, któremu nie udało się odwieść od walki strajkowej robotników, zwrócił się do władz policyjnych z prośbą o nadesłanie posiłków. Przedsiębiorcy zagrozili jednocześnie, że zwolnieni zostaną wszyscy strajkujący robotnicy, którzy do czwartku nie przystąpią do pracy.

Zmotoryzowane oddziały policji patrolują ulice Monachium i innych miast bawarskich — Norymbergi, Schweinfurtu, Regensburgu i Augsburgu.

Strajk metalowców bawarskich wywołał zaniepokojenie w zachodnio - niemieckich kołach rządzących. Dziennik „Welt am Sonntag" podkreśla, że groźba strajku zawisła również nad innymi okręgami Niemiec zachodnich. Przeszło 4 miliony robotników i urzędników domaga się poprawy warunków pracy.

Ostre pogotowie

Z Monachium donoszą o zarządzeniu pogotowia alarmowego policji bawarskiej. Urlopy policji zostały odwołane. Ulicami Monachium, na których znajdują się zakłady pracy objęte strajkiem, krążą nieustannie zmotoryzowane patrole policyjne. Dla przemycenia do jednej z fabryk trzech łamistrajków użyto oddziału policyjnego w sile około 100 ludzi.

Wrzenie w Berlinie zach.

BERLIN. W Berlinie zachodnim szerzą się nastroje strajkowe wśród pracowników komunalnych. Krążą wśród nich ulotki nawołujące do wysunięcia podobnych żądań, jak pracownicy komunalni w Hamburgu i proklamowanie strajku na wypadek, gdyby żądań tych nie przyjęto.

„Są znowu, a więc strzeżcie się"

„Daily Express" o remilitaryzacji Niemiec zach.

LONDYN. „Daily Express" w artykule pt. „Są znowu, a więc strzeżcie się", stwierdza, że przejście b. prezydenta zachodnio-niemieckiego Urzędu Ochrony Konstytucji (bońskiego gestapo) dr. Johna wywołało panikę w urzędzie Blanka.

Są poważne powody — pisze dziennik — **które trzymają w napięciu nerwy b. generałów, pułkowników i majorów hitlerowskiego Wehrmachtu. Zniknięcie szefa zachodnio-niemieckiej służby bezpieczeństwa i pojawienie się jego w Berlinie wschodnim rozpętało wrzawę w tajnym ministerstwie wojny w Bonn.**

„Daily Express" omawia dalej przygotowania do utworzenia w Niemczech zachodnich nowego Wehrmachtu:

Powtarzają się obecnie wszystkie te wybiegi, za pomocą których generałowie Seeckt i Schleicher uzbrajali Niemcy, podczas gdy „pacyfista" doktor Stresemann składał oświadczenia o szlachetnych intencjach wobec Europy.

Hitler doszedł do władzy, gdy zbrojenia prowadzone przez Seeckta i Schleichera były już wystarczająco zaawansowane...

Dziennik wskazuje następnie, że potajemnie działające w Niemczech zachodnich ministerstwo wojny z Teodorem Blankiem na czele liczy obecnie o 420 oficerów więcej niż hitlerowskie ministerstwo wojny w 1936 roku, kiedy Hitler już realizował swe plany wojenne.

Planowana obecnie armia zachodnio - niemiecka — podkreśla dziennik — „będzie miała za cel nie obronę lecz natarcie".

„Z kimkolwiek spotykałem się w Bonn, pisze dalej korespondent „Daily Express" — wszyscy mówili o 26 dywizjach jako minimum a niektórzy uważają, że Niemcy stawiają sobie za cel utworzenie nawet 30 lub 36 dywizji".

W artykule redakcyjnym „Daily Express" podkreśla niebezpieczeństwo, jakim grozi wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego.

Krwawe starcia w Maroku

PARYŻ. Według napływających tu informacji, ubiegła doba upłynęła w Maroku w atmosferze powszechnego napięcia. W miastach i wsiach odbywały się demonstracje przeciwko osadzeniu na tronie przez kolonizatorów francuskich sułtanowi Moulay Arafie. Jednocześnie demonstranci domagali się powrotu zdetronizowanego sułtana Sidi Mohammeda V. Władze kolonialne zmobilizowały silne oddziały policji i wojska.

Samochody pancerne patrolowały w porcie Casablanca, który został niemal zupełnie sparaliżowany wskutek strajku.

Podczas rozruchów w porcie Lyautey zginęło co najmniej 15 osób. Około 60 osób odniosło poważne rany.

Podpisanie paktu bałkańskiego

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że w poniedziałek w Bled (Jugosławia) podpisany został przez ministrów spraw zagranicznych Jugosławii, Grecji i Turcji sojusz wojskowy — tzw. pakt bałkański.

Sesja Rady ŚFMD rozpoczęła obrady w Pekinie

PEKIN. 9 sierpnia rozpoczęła się w Pekinie sesja Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Na sesję przybyło przeszło 170 delegatów, obserwatorów i gości z 49 krajów. Przybędą jeszcze delegaci z 13 krajów.

Porządek obrad sesji obejmuje następujące sprawy:

1. Ruch młodzieżowy w krajach kolonialnych i zależnych oraz zadania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

2. Udział Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i wchodzących w skład ŚFMD organizacji w przygotowaniu Międzynarodowego Zlotu Młodzieży Wiejskiej.

3. Przygotowania do V Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży i Studentów walczących o pokój i przyjaźń.

Obrady sesji potrwają do 15 sierpnia.

Uczestników sesji powitał serdecznie przewodniczący delegacji chińskiej Hu Jao-pang.

W pierwszym dniu wygłosił referat przewodniczący ŚFMD Bruno Bernini.

Mimo szykan władz chilijskich

Pablo Neruda otrzyma dyplom Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju

NOWY JORK. **Z Buenos Aires podają, że władze chilijskie zwróciły pisarzowi radzieckiemu Ilji Erenburgowi odebrany przez policję dyplom o przyznaniu Pablo Nerudzie Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju.**

Nagroda zostanie wręczona Pablo Nerudzie 10 sierpnia br. podczas uroczystości zorganizowanej pod przewodnictwem pisarza chilijskiego, laureata państwowej nagrody literackiej Fernando Santibaneza.

Grupa Międzynarodowej Komisji Kontrolnej przybyła do Kambodży

DELHI. Jak donosi Hinduska Agencja Prasowa, w poniedziałek po południu przybyła drogą powietrzną do stolicy Kambodży, Phnompenh czołowa grupa Międzynarodowej Komisji Państw Neutralnych. Do grupy należą przedstawiciele Indii, Polski i Kanady.

Delegacja labourzystów brytyjskich wyjechała do Chin Ludowych

LONDYN. **9 bm. opuściła samolotem Londyn delegacja labourzystów brytyjskich, udająca się z wizytą do Chin Ludowych na zaproszenie chińskiego Instytutu Spraw Zagranicznych.**

Na czele delegacji stoi przewodniczący frakcji parlamentarnej Labour Party b. premier Clement Attlee. Prócz niego w skład delegacji wchodzą przewodniczący partii Wilfred Burke, sekretarz generalny Morgan Phillips, przywódca lewego skrzydła Labour Party Aneurin Bevan oraz inni czołowi labourzyści.

Przed odlotem z Londynu Attlee wyraził nadzieję, że spotka się z premierem Czou En-laiem i innymi członkami rządu ludowego. Bevan oświadczył, że spodziewa się, iż wizyta delegacji labourzystowskiej w Pekinie przyczyni się do unormowania stosunków między Chińską Republiką Ludową a Wielką Brytanią. Phillips wyraził przekonanie, że wizyta mieć może jedynie dobre następstwa.

USA zamierzają wykorzystać Syjam do zerwania rozejmu w Indochinach

PEKIN. **Agencja Nowych Chin podaje:**

Doniesienia z Bangkoku powołujące się na oficjalne źródło amerykańskie głoszą, że ambasador USA w Syjamie i specjalny przedstawiciel prezydenta Eisenhowera w Azji południowo-wschodniej William Donovan planuje utworzenie „sojuszu krajów dorzecza Mekongu". **W myśl tego planu Syjam ma być wykorzystany przez Stany Zjednoczone do objęcia kontroli nad Kambodżą i Laosem i do zerwania układu w sprawie zaprzestania ognia w Indochinach.**

Plan ten, opracowany już był w roku ubiegłym.

Manolis Glezos na wolności!

Ateny, ulica Elispontu 36. Na ten adres w ciągu wielu lat przychodziły setki listów i depesz. Przychodzą również teraz. W listach tych uczciwi ludzie wyrażali swoją wdzięczność i miłość do człowieka, którego życie stanowi wzór bezgranicznego oddania narodowi greckiemu, niezłomnej walki o wolność i niezależność swojej ojczyzny. Listy zawierały serdeczne słowa współczucia i otuchy, gdy życiu bohatera groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. Mówiły o tym, że bohaterstwo człowieka, który zerwał z Akropolu sztandar faszystowski, uczy Greków hartu w walce, nienawiści do zaborców.

Manolis Glezos w sądzie.

Potok listów i depesz przybrał na sile, gdy prasa podała wiadomość, że po długich latach pobytu w więziennych katowniach Manolis Glezos wyszedł na wolność. Ludzie z bólem i goryczą dowiedzieli się o tym, że więzienie doszczętnie zrujnowało jego zdrowie, że dalsze przebywanie za kratami groziło mu śmiercią...

28 lipca do skromnego domku na przedmieściu Aten weszła radość — Manolis Glezos wrócił na łono rodziny. Oto obejmuje i całuje matkę, gładzi jej posiwiałą głowę i czuje jak po zmarszczonych policzkach toczą się gorące macierzyńskie łzy. Tuż obok stoi żona — wierny przyjaciel, droga, ukochana Nata. Uśmiechem szczęścia promienieje jej smagła twarz. Po raz pierwszy od lat oczy rozbłysły radością.

29 lipca gazeta „Awgi" pisała:

„Z rana 28 lipca Manolisa Glezosa odwiedzili w domu mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, wiele matek i krewnych więźniów politycznych. Każdy pragnął uściskać go, ludzie nie mogli powstrzymać łez. Dom pełen jest kwiatów. Nieprzerwanie nadchodzą depesze z najdalszych zakątków kraju. Wielu dziennikarzy z kraju i zagranicy złożyło wizytę Glezosowi"...

30 lipca „Awgi" opublikowała list Glezosa:

„Z wielkim wzruszeniem i bezgraniczną wdzięcznością zwracam się do całego narodu greckiego.

Dziękuję wszystkim prostym ludziom Grecji za setki memorandów z tysiącami podpisów, w których domagali się oni wolności dla mnie.

Dziękuję ludowi Aten za zaszczyt, jaki okazał mi wybierając mnie na posła do parlamentu 9 września 1951 roku.

Dziękuję ludowi Kiklad i w szczególności wyspy Naksos, który od pierwszego dnia mojego aresztowania podniósł głos protestu i wytrwale walczył o moje uwolnienie.

Dziękuję wszystkim zagranicznym przyjaciołom Grecji za braterskie uczucia i walkę o zaniechanie prześladowań demokratów greckich.

Dziękuję wszystkim greckim i zagranicznym gazetom i dziennikarzom, którzy walczyli o wolność dla ich kolegi.

Dziękuję wszystkim działaczom politycznym, niezależnie od ich przynależności partyjnej, którzy stawiając sprawę powszechnej amnestii, wyrażali pragnienia całego narodu greckiego.

Wszystkie te wzniosłe, szlachetne poczynania budziły we mnie uczucia szczerej wdzięczności, wdzięczności, która zobowiązuje. Muszę czynem odpowiedzieć na nadzieję narodu greckiego, który pragnie spokoju w kraju.

Spotkanie Glezosa z matką.

Wierny swoim obowiązkom, wierny mojej ojczyźnie i narodowi greckiemu poświęcę temu celowi wszystkie swe siły.

MANOLIS GLEZOS

Ateny, 29.7.1954 r.".

Ruchome sklepy na węgierskich polach

Ruchomy sklep spółdzielni produkcyjnej w Szarvas obsługuje w okresie żniw chłopów pracujących na polach, nie tylko własnej spółdzielni, lecz również okolicznych gospodarstw i gromad.

Na zdjęciu: wóz otoczony członkami spółdzielni w Dożsa.

Fot — CAF

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Obrachunki po Spartakiadzie (7)

Floret problemem do rozwiązania

Skoro tylko mowa o szermierce, większość przeciętnych znawców tej dyscypliny sportu sięga pamięcią do zwycięstw szablistów, które dla wielu są równoznaczne z sukcesami całej szermierki. Istotnie, sława polskiej szabli zasłoniła w dużym stopniu niedociągnięcia, jakich nie brakuje innym konkurencjom szermierczym, a szczególnie floretowi mężczyzn.

Omawiając po Spartakiadzie sytuację we florecie, sięgnijmy pamięcią do 1951 roku, kiedy to na tej samej planszy w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, reprezentacja Polski zmierzyła się po raz pierwszy od lat z reprezentacją Węgier. Węgierscy floreciści wracali wówczas z mistrzostw świata w Sztokholmie i rozegrali z naszymi zawodnikami międzypaństwowe spotkanie, które zakończyło się wynikiem 8:8, a tylko różnica trafień dała gościom zwycięstwo.

Był to wielki sukces Polaków, ale był to zarazem ostatni występ polskiej drużyny floretowej, uwieńczony powodzeniem w walce z zagranicznymi przeciwnikami. Od tego czasu floret mężczyzn zmienił się nie do poznania, a cała rzecz w tym, że zmienił się na gorsze.

Cóż się stało z tą konkurencją, która powinna mieć bez porównania lepsze osiągnięcia? Przecież właśnie od floretu rozpoczyna się szkolenie początkujących szermierzy, specjalizujących się w późniejszym okresie w innych broniach.

Długiej analizy wymagałaby odpowiedź na te pytania, ale można krótko powiedzieć, że polskiemu floretowi brakuje jednolitej szkoły, jak ma to miejsce u szablistów czy szpadzistów.

A przecież nikt nie wątpi w to, że i floret może stać się mocną podporą drużyny, bo potwierdza to wspomniany wynik spotkania Polska—Węgry. Tylko, że wówczas trener węgierski mjr Kevey opiekował się bez wyjątku wszystkimi konkurencjami, a dziś, kiedy doszło do podziału specjalizacji zawodników i trenerów, nie możemy jakoś znaleźć skutecznego sposobu na odrodzenie się dobrego floretu.

Czekaliśmy na Spartakiadzie na nowe nazwiska, na nowe talenty. Nie można powiedzieć, żeby takich nie było, ale przecież nawet tegoroczny mistrz polski 22-letni Bohdan Szrejder to nie nowość na planszy szermierczej, a tym bardziej starszy od niego Zb. Przeździecki — zaliczany od kilku lat do kadry narodowej we florecie.

Poziom walk finałowych ustępował wyraźnie półfinałom, do czego przyczynił się brak kondycji większości młodych zawodników. Słyszeliśmy niejednokrotnie ostrzeżenia sędziów za atakowanie ciałem, uniemożliwiające przeciwnikowi obronę lub kontratak. Oznacza to, że niektórzy floreciści próbowali siłą, a nie techniką zdobywać punkty.

Dużą niespodzianką było zdobycie wicemistrzostwa Polski przez młodziutkiego Reychmana, który występował w bieżącym roku na mistrzostwach świata juniorów w Cremonie, zajmując tam 26 miejsce. Ten fakt może również zobrazować sytuację, jeżeli pozycja wicemistrza Polski pokrywa się z daleką lokatą na liście najlepszych juniorów świata.

Jest jednak wśród tych wszystkich minusów jeden moment zasługujący na uwagę. Trenerzy patrząc na pojedynki florecistów zauważyli kilku zawodników, którzy mogą być zalążkiem naszej reprezentacji. **Szrejder, Reychman, Kazimierski i Czarnecki — to czwórka florecistów oddanych tej dyscyplinie. Na nich przypuszczalnie skupi się teraz zainteresowanie trenerów, zwłaszcza że dotychczasowi nasi reprezentanci Pawłowski, Twardokens (mistrz Polski z ub. roku), Czajkowski, Rydz i A. Przeździecki poświęcili się innym konkurencjom szermierczym, chociaż w Budapeszcie wystąpili we florecie zdobywając nawet srebrny medal (start w turnieju nie był planowany i była to decyzja ostatniej chwili).**

Kandydatów do kadry floretowej jest dużo więcej. Wykazały to walki Spartakiady, a potwierdzeniem tego jest fakt, że floret jest pierwszą bronią z jaką spotykają się liczni, młodzi sympatycy szermierki. Dlatego też **wydaje nam się, że jedyną drogą do poprawy sytuacji jest znalezienie właściwej metody szkolenia, którą posługiwać się będą wszyscy trenerzy, zajmujący się tą niedomagającą dotychczas konkurencją — floretem.**

(a. w.)

Pestkówna pobiła rekord Polski

OPOLE. W przerwie międzynarodowego spotkania w piłce ręcznej Opole — Budapeszt odbyły się biegi: na 500 m kobiet i 800 m mężczyzn.

Bieg 500 m kobiet wygrała Pestkówna (Spójnia) uzyskując czas 1:16.4, a więc wynik lepszy o 0,5 sek. od rekordu Polski.

Wielkie polowanie

...Szkoda, że nikt nie mierzy nam czasu. Napewno padłby jakiś rekord.

System zbiorowego bezpieczeństwa uniemożliwi odbudowę militaryzmu niemieckiego

Oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw wywołało w społeczeństwie polskim szeroki oddźwięk. Problem utrwalenia pokoju, którego najtrwalszą podstawą byłoby utworzenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, znajduje się w centrum zainteresowania wszystkich ludzi pracy w naszym kraju.

Oto wypowiedzi pisarza Wilhelma Macha i aktywisty ZMP-owskiego Kazimierza Adamca.

Świat w ludzkich rękach

Cały prawie lipiec br. zdarzyło mi się spędzić w NRD. Widziałem odbudowę zniszczonych przez wojnę miast i osiedli niemieckich. Rozmawiałem z setką ludzi różnych zawodów, różnych przekonań światopoglądowych, różnego wieku. Z robotnikami, z artystami, z młodzieżą. Uczestniczyłem w wiecu demonstracyjnym przeciwko wyborowi Heussa i widziałem sztandary licznych delegacji, przybyłych na wiec z zachodniego Berlina. Dzieliłem z berlińczykami radość po zawarciu rozejmu w Wietnamie. Spotkałem działaczy młodzieżowych, robotników i nauczycieli, przybyłych z Niemiec zachodnich, by odwiedzić letnie obozy dziecięce. Od nich oraz od innych przyjaciół niemieckich dowiedziałem się, jak wygląda życie pod patronatem Ameryki. W amerykańskim sektorze Berlina zaobserwowałem naocznie rozpiętość kontrastów społecznych i ekonomicznych. A po powrocie do Warszawy w trakcie wielogodzinnych rozmów i dyskusji z berlińskim kolegą — redaktorem, który przybył do nas w gościnne, ugruntowałem w sobie niezłomne przekonania, że wbrew światoburczym apetytom neohitlerowskich odwetowców, wbrew haniebnej zdradzieckiej robocie bońskiego „rządu", naród niemiecki dążący do zjednoczenia i niezawisłości, **nie chce nowej wojny.** To nie sloganowy frazes, to rzeczywistość: wola pokoju łączy wspólną ideą całe prawie społeczeństwo niemieckie, niezależnie od poglądów politycznych. Ten stan rzeczy umacnia nadzieję, że uregulowanie wciąż jeszcze otwartych problemów niemieckich, jak i w ogóle praca nad utrwaleniem pokoju w Europie, jest sprawą realną, bo ją dyktuje życie samo, bo się za nią opowiada głos milionów.

Dla nas — narodu zespolonego w pokojowej pracy, dla nas — od dziewięciu lat budujących własne życie konkretną powszednią praktyką, hasło Pokoju wydaje się tak oczywiste, że aż czasem trudno odczuć i przeżyć jego treściwy sens — zawartą w nim bolesną tęsknotę ciemiężonych, niespokojny lęk matek, bezpieczną nieświadomość dzieci, czyjeś marzenie o chlebie, czyjąś nadzieję szczęścia. Zabliźniło się u nas krwawiące wspomnienie wojny. Nie zaskleplajmy się jednak w naszej uładzonej codzienności, w przyzwyczajeniu do trwałej pogody naszych dni. Niech spokój, którego doświadczamy pomnoży się bacznym współczuciem dla wszystkich jeszcze cierpiących, solidarną przyjaźnią dla tych, co walczą o swe ludzkie prawo, i protestem przeciwko burzycielom i zbrodniarzom. Oto widzimy nowe ściany i dachy naszych domów — pomyślmy: nie buduje się miast na podpałkę dla szaleńców. Oto widzimy siwe głowy ojców naszych, matek, wychowawców — pomyślmy: długie jeszcze i zdrowe lata niech im będą nagrodą za trud i pracę. Oto widzimy dzieci przy nauce i zabawie, widzimy ptaki w ufnym przelocie, drzewa i kwiaty pełne bezbronnego piękna — pomyślmy: dzieciom szczęśliwy świat, światu bezpieczne trwanie. Niech miłość życia będzie walką z niszczycielstwem, z cierpieniem i ze śmiercią.

Wierzę, że tak właśnie czują wszyscy ludzie. Wydarzenia polityczne bieżącego roku upoważniają do przekonania, że za głosem tych uczuć pójdą postanowienia i czyny. Dobra przyszłość ziemi jest możliwa, bo nie dzieje się bez ludzkich rąk, a ręce ludzkie — ważąc wojnę i pokój — wybiorą, muszą wybrać rozumnie.

WILHELM MACH
pisarz

Żeby ciężkiego trudu ogień nie zabrał

Coraz bardziej oddala się ode mnie wspomnienie strasznej wojny, zgotowanej przez Hitlera. Nastąpiło to szczególnie teraz, gdy już nie ma w gazetach komunikatów o walkach w Wietnamie. Jestem niezmiernie wdzięczny delegacji radzieckiej, chińskiej i wietnamskiej za to, że w Genewie uparcie walczyły o pokój.

We wsi zrobiło się lżej. A w domu, gdy czasem zaczniemy rozmawiać, kto zginął, kogo okaleczyła wojna, matka z lękiem mówi, żeby nawet nie wspominać tej zarazy. Każdy chciałby na zawsze nie słyszeć więcej o wojnie.

Ostatnie snopy zboża zwieźliśmy do stodoły. A dla każdego chłopa, nie tylko polskiego, ale także Francuza, Niemca czy Włocha jest ogromnym nieszczęściem, gdy jego trud, ciężki trud ogień zabierze. Komu to potrzebne? Chyba tym, co zboże palą i wrzucają do wody, żeby było droższe. My chcemy, żeby zboża było jak najwięcej, bo wtedy będzie dostatek.

W mojej wsi jest wiele młodzieży. Jesteśmy związani ze sobą razem. Kiedy praca to praca, kiedy zabawa to zabawa. Jeśli jakiś awanturnik, chuligan chce nam zakłócić spokój, wtedy wszyscy występujemy przeciwko niemu i coraz mniej jest chuliganów.

I gdyby w Europie było podobnie, gdyby państwa nie tworzyły wrogich obozów przeciwko sobie, jeśli wszystkie czuwały, aby nie było awanturników, wtedy można by utrzymać pokój. I o tym przedstawiciele różnych krajów powinni porozmawiać przy jednym stole. Podobnie jak miliony ludzi w naszym kraju i w całej Europie — myślę, że nie należy tworzyć „europejskiej wspólnoty obronnej" stanowiącej wojenne ugrupowanie kilku państw skierowane przeciw innym narodom, ale zastanowić się nad sposobem zbiorowego bezpieczeństwa w Europie tak jak to proponuje Związek Radziecki.

KAZIMIERZ ADAMIEC
Przewodniczący Koła ZMP
w grom. Rowiska,
pow. Skierniewice

Młodzież Europy nie chce umierać na polach bitew

Młodzież Europy zachodniej stanowczo i zdecydowanie walczy przeciwko temu, aby widmo tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej", i tzw. „armii europejskiej" przesłoniło jej nadzieje na lepsze życie.

★

Jean Georges, **francuska studentka**, która zebrała 25 tysięcy podpisów potępiających układ boński i paryski oświadczyła:

„Studiuję literaturę na Uniwersytecie w Aix. W sierpniu organizujemy konferencję przeciw „armii europejskiej". Pragniemy ukończyć nasze studia i pracować w pokoju. Jako chrześcijanka jestem przeciwna wszystkiemu co stwarza ryzyko wciągnięcia nas do nowej wojny".

★

„Nalegamy na rząd jej królewskiej mości, aby dołożył wszelkich starań, by zapewnić powzięcie decyzji, które doprowadzą do utworzenia zjednoczonych, pokojowych i demokratycznych Niemiec". Oto żądanie wyrażone w rezolucji uchwalonej przez angielską organizację młodzieżową pod nazwą **„Parlament Młodzieży" w Tyneside w północnej Anglii.**

★

W miejscowości Herne **(Niemcy zachodnie)** młodzi górnicy wzięli udział w demonstracji protestacyjnej przeciwko odbudowie armii niemieckiej w ramach tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej".

„Nie będziemy żołnierzami odwetowej armii ani jako ochotnicy ani jako poborowi" — głosi uchwalona przez nich rezolucja.

W Düsseldorfie, podczas spotkania przedstawicieli młodych związkowców, uchwalono rezolucję przeciwko debacie w parlamencie nad ustawą o służbie wojskowej, wysuwając żądanie, by parlament rozpoczął dyskusję na temat pokojowego zjednoczenia Niemiec i rozszerzenia wymiany handlowej między Wschodem i Zachodem.

★

Michel Rene syn farmera z okręgu Liège **(Belgia)** oświadczył: „Nasze małe gospodarstwo rolne zostało zniszczone podczas ofensywy niemieckiej w czasie ostatniej wojny. Minął zaledwie rok gdy odbudowaliśmy nasz dom. Ciągle jeszcze oczekujemy wypłacenia nam odszkodowania wojennego. Pragnę zabezpieczenia i utrwalenia pokoju oraz skrócenia służby wojskowej. Zabezpieczenie pokoju, to jedyna gwarancja naszego spokojnego życia".

★

W całych **Włoszech** odbywają się zebrania, dyskusje i manifestacje. Bierze w nich udział młodzież bez różnicy przekonań politycznych. W Modenie, Ferrarze i Turynie młodzież organizowała liczne demonstracje, domagając się zaprzestania zbrojeń i odrzucenia przez parlament układu o „armii europejskiej".

Młodzi socjaliści włoscy przesłali list do młodzieży socjaldemokratycznej w Niemczech zachodnich. W liście tym potępiają oni plany wojenne odwetowców w Niemczech zachodnich oraz remilitaryzację tego kraju prowadzoną przy pełnym poparciu i pomocy imperialistów amerykańskich. Proponują jednocześnie rozwinąć wspólną akcję wszystkich młodych Włochów i Niemców w celu nie dopuszczenia do utworzenia „armii europejskiej".

WYDAWCA. Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8-52-71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8-76-61. Z-ca Red. Naczelnego 8-20-49. B 5. 5-B-11472